

ROZWÓJ

działnik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 1 (14) listopada 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierz u p. Kieria; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	4	—
Kwartalnik.	2	—
Miesięczn.	—	67
Odnoszenie 10 k m		
Egz. pojedynczy 5 k.		

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	5	—
Kwartalnie	2	50
Miesięcznie	—	85

Kalendarzyk tygodniowy.

Seb. Św. Józefa B. W.
Niedz. Św. Stanisława K.
Pon. Św. Edmunda B.
Wtor. Św. Grzegorza.
Środa. Św. Odona P.
Czwart. Św. Elżbiety Kr.
Piąt. Św. Feliksa W.

Wschód słońca 7 m 24
Zachód słońca 4 m 03
Dł. dnia 8 m 42

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
Tel. 592.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Teatr Polski „Victoria”

pod artystycznym kie-
rownictwem
M. Gawalewicza.

1598—4—1

Dziś: „Siostry Bliźniacze”, komo-
dya 4 aktach L. Faldy.
Jutro: popołudniu „Dom otwarty”,
wieczorem (po cenach niższych) „Intryga
i Miłość”, tragedia Szylera.

Ch. Geber
Największa pralnia chemiczna i farbiarnia w kraju,
w Grochowie pod Warszawą
FILIA w ŁODZI, ul. ZIELONA № 5.
Czyści sposobem chemicznym, systemu Ch. Geber, oraz farbuję wszelką garderobę damską i męską bez prucia, jedwabne i wełniane suknie we wszystkich kolorach z rozmaitymi ozdobami, mundury, wyroby futrzane i watawy, koronki, aksamit, dywany, gobeliny, meble, firanki, rękawiczki, pióra strusie itp. Firanki na żądanie czyni się niezapalnymi t. j. palić się płomieniem nie będą. Na żądanie w 4 dni.

Adam Stanisławski
adwokat przysięgły
otworzył kancelaryę w Łodzi, przy ulicy Wscho-
dniej № 69 (róg Dzielnej).
Przyjmuje sprawy cywilne, karne i admini-
stracyjne. 1457-16-1

Restauracya 1670—r—0
W. ŚWIDWIŃSKIEGO
Księży Młyn, Przędzalniana № 64,
W niedziele i święta
Wieczory tańczące.
Początek o godz. 5-ej.

GIMNASTYKA SZWEDZKA
w zakładzie
Antoniny Chrzęszczewskiej
dla kobiet i dzieci pod nadzorem lekarza, rozwija pra-
widłowo i wzmacnia organizm. W zakładzie pracują
szwedka i polka. Południowa II. 1553 r 1

Akuszerka
Paszyńska
mieszka obecnie przy ulicy Widzewskiej № 11,
pierwszy dom od rogu ul. Średniej.
Przyjmuje panie spodziewające się słabości, na
żądanie umieszcza dzieci. 1031-r-8

Numer dzisiejszy składa się z 16-tu
stronic.

Uroczystość O. Augustyna Kordeckiego.

Cały kraj w tych dniach zwraca swe oczy i myśli ku Jasnej Górze, gdzie kiedyś rządził

skromny przeor w klasztorze Paulinów: ksiądz Augustyn Kordecki, mnich tylko, a taki dzielny, że kiedy nawała szwedzka załapała kraj cały, on jeden oparł się jej i, wytrzymawszy długie ob-
lężenie, przyczynił się do pobudzenia ducha



Ks. Augustyn Kordecki podług starego rysunku, z 1858 r. Autentycznego portretu znakomitego prze-
ora dotąd nie posiadamy.

w narodzie, który potem wyparł wojska szwedzkie ze zniszczonego i obdartego przez nie kraju. Nastrój chwili obecnej wywołała 300-ia rocznica urodzin Kordeckiego, a tu i owdzie ukazały się najróżniejsze projekty, aby pamięć dzielnego
sługi Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej

utrwalić w społeczeństwie, aby potomności prze-
kazać, jak się czezą zasługi znakomitego czło-
wieka.

W dużym tym pochodzie zwolenników Kor-
deckiego spotykamy wszystkich: możnych i ma-
luczkich, silnych i słabych; każdy przychodzi
z czemś, aby tę pamięć uczcić wedle możliwości.
A na czele tych ludzi stanął przeor Jasnogór-
skiego klasztoru, ojciec Euzebiusz Rejman: po za
innymi projektami, o których mówimy na innym
miejscu — najbardziej przyczynił się on swemi
poszukiwaniami, dotyczącymi biografii znakomi-
tego Przeora Jasnogórskiego, które wydrukował
w „Przeglądzie katolickim”.

Z tych listów ks. Rejmana dowiadujemy się,
że rodzicami Kordeckiego byli Marcin i Dorota,
że na chrzcie świętym syn ich otrzy-
mał imię Klemens, a jako zakonnik przy-
brał imię Augustyn. W 1634 roku dnia
25 marca wstąpił do klasztoru, a po ro-
ku złożył już śluby zakonne, wkrótce
potem został wyświęcony na dyakona,
albowiem studia filozoficzne i teologiczne
odbył już, jako człowiek świecki przed
wstąpieniem do zakonu.

Potem wysłał go klasztor do Wielu-
nia, gdzie został wice-przeorem i nauczy-
cielem retoryki. W Wieluniu wyświęco-
no go na kapłana. Stąd też powrócił
już do klasztoru Jasnogórskiego jako dy-
rektor, kierujący wykształceniem młodzie-
ży zakonnej. Niedługo tu uczył; delego-
wano go bowiem jako przeora do Wiel-
gomłyn, a stąd znów powrócił już, jako
przeor jasnogórski.

Po roku widzimy go na przeorstwie
w Beszowej, Oporowie i Pińczowie, aż
na kapitule 1650 roku powtórnie powo-
łany został na przeora klasztoru na Ja-
snej Górze, gdzie zastał go najazd
szwedzki, którego losy opowiadamy
na innym miejscu. Gdy posłał po naj-
ździe swoją „Gigantomachię” papieżo-
wi Aleksandrowi VII w Castel Gandolfo,
ten rzekł o Kordeckim:

„Zdziałał dla was wielkie rzeczy;
jesteście prawdziwie polacy szlachetni,
bo zastawialiście się za Kościół święty,
walczyliście mężnie, nie dopuszczając,
by szwedzi sprofanowali wasze święte
miejscie”.

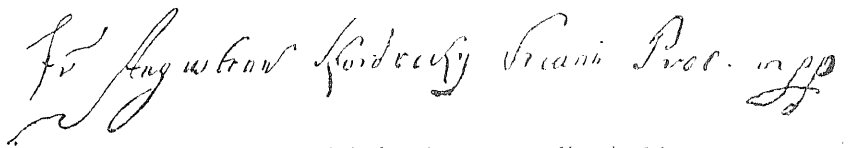
Dnia 11 stycznia 1673 r. ks. Kor-
decki udał się w pewnej sprawie do
nuncjatury warszawskiej, 16-go lutego
wyjechał z Warszawy na wizytację
klasztorów, 15-go marca przybył do Wicra-
szowa i tu zapadł w chorobę śmiertelną, z któ-
rej się nie dźwignął. Przytomny do ostatniej chwi-
li, zmarł dnia 20 marca o godzinie 4-ej popoł-
dniu.

Zwłoki przeprowadzono uroczystość dnia 23

marca na Jasną Górę, a dnia 24 roku 1673 pochowano go w podziemiach kaplicy św. Antoniego.

Tyle przysporzył ks. Rejman szczegółów o Kordeckim.

Pielgrzymi łódzcy, często odwiedzający Jasną Górę, postanowili uczcić pamięć znakomitego zakonnika pomnikiem w kościele św. Krzyża. Projekt został urzeczywistniony, na razie jednak nie wykończono go zupełnie, płaskorzeźba z klasztorem Jasnogórskim i Matką Boską Częstochowską umieszczona zostanie nad pomnikiem, po wmurowaniu głównej grupy, aby utrzymać odpowiednią proporcję.



Własnoręczny podpis ks. Augustyna Kordeckiego.

W poniedziałek, dnia 16 listopada 1903 roku, o godzinie 10½ rano, w kościele Św. Krzyża, w 300-letnią rocznicę urodzin

ś. † p.

Ojca Augustyna Kordeckiego

odbędzie się poświęcenie pomnika, poczem odprawione zostanie nabożeństwo.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wodzimira. Jutro Przebysława.

TEATR VICTORIA. Dziś „Siostry bliźniacze“ Fuldya. Początek o godzinie 8¼ wieczorem. Jutro: o godz. 3 i pół po poł. „Dom otwarty“, Bałuckiego; o godz. 8¼ wieczorem „Intryga i miłość“, Szyllera.

TEATR WIELKI. Dziś „Halka“, opera Moniuszki. Początek o g. 8 i pół wieczorem. Jutro o godz. 3 i pół po poł. „Gorąca krew“, operetka; o godz. 8 i pół wiecz. „Halka.“

ODCZYTY: Jutro dr. Pieniążek wypowie odczyt p. t. „Jak jest zbudowane ciało człowieka?“ ul. Konstantynowska nr. 16. Początek o g. 3 po poł. Jutro dr. Margulies będzie mówił „O życiu człowieka“, Piotrkowska 289. Początek o g. 3 po poł.

CYRK braci Truzzi. Dziś przedstawienie o godz. 8 i pół. wieczorem. Jutro dwa przedstawienia: o godz. 3½ popoł. i o g. 8 i pół wieczorem.

ZABAWA. Dziś wieczorek tańczący Lutni w lokalu własnym, Piotrkowska 108.

KRONIKA.

Nabożeństwo. W poniedziałek o godz. 10 ej rano, zostanie odprawione nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. Augustyna Kordeckiego w kościele św. Krzyża. Na chórze „Lutnia“ wykona pieśni religijne.

Pomnik Kordeckiego. J. E. ks. Arcybiskup warszawski zezwolił na wmurowanie pomnika o. Augustynowi Kordeckiemu w kościele Świętego Krzyża w Łodzi.

Na pomniku będzie umieszczona tablica z napisem: „O. Augustynowi Kordeckiemu, obrońcy Jasnej Góry w 300 rocznicę urodzin. 1903 r. Łodzianie“.

Odsłonięcie pomnika wyznaczono na dzień 16 listopada r. b., to jest w poniedziałek o godzinie 10½ rano.

Opis pomnika podajemy w dzisiejszym numerze na stronie 10-iej, łam I.

Pomnik Kordeckiego powstał dzięki staraniom i poparciu miejscowego duchowieństwa, zwłaszcza zaś ks. kanonika Szmidla, który gorliwie zajął się tą sprawą.

Jemu też należy się uznanie gorące za to, iż nie przepomnił tak ważnej rocznicy.

Pomnik nie jest wykończony w zupełności, artysta Wojtasiewicz ustawił grupę główną, brak jednak, jak widzimy ze szkicu w górze—płaskorzeźby, przedstawiającej klasztor Jasnogórski i postaci Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Płaskorzeźba ta wymagała wykończenia zupełnego grupy głównej, do której musi być zastosowana.

Zaraz więc po poświęceniu pomnika przystąpi artysta-rzeźbiarz do umieszczenia tej płaskorzeźby.

Przedstawiliśmy umyślnie wszystkie trzy rysunki, które odnoszą się do nowo wzniesionego pomnika, aby czytelnicy nasi mogli sobie wyrobić sąd zupełnie bezstronny. Klisza na str. 4-iej przedstawia nam wykonanie głównej grupy przez p. Wojtasiewicza, klisze na stronie 8-iej zrobione są ze szkiców p. Przybylskiego.

* Na liczne zapytania wyjaśnić musimy, że dla tego tylko p. Wojtasiewicz stosował się do szkicu p. Przybylskiego, bo ten był już zatwierdzony przez J. E. ks. Arcybiskupa.

* Podstawę do pomnika wykończył zakład kamieniarski p. Urbauowskiego z bardzo ładnego, żyłkowatego, kieleckiego piaskowca; na podstawie tej jest umieszczona z czarnego marmuru tablica ze złoceniami literami. Tablica przymocowana brązowymi połączeniami rozetami.

Zakład fotograficzny Piotrowicza dokonał zdjęcia głównej grupy pomnika Kordeckiego w Łodzi.

* Artysta Bohdan Proskura narysował z natury dla redakcyi „Rozwoju“ szkic przedstawiający cały pomnik Kordeckiego. Rysunek ten wydrukujemy w poniedziałkowym numerze.

Na nabożeństwo poniedziałkowe zapowiedzieli swój przyjazd do Łodzi: prof. Mierzyński i p. Antoni Sygietyński z Warszawy.

Wśród pracowników tow. akc. Szeiblera powstała myśl ufundowania stypendium imienia o. Augustyna Kordeckiego. Stypendyum przeznaczone byłoby dla jednego z synów oficyalistów szeiblerowskich, który chciałby kształcić się fachowo.

Czterdziestolecie biskupstwa Arcypasterza. Rok bież. jest podwójnie jubileuszowym dla J. E. Najdostojniejszego ks. Arcybiskupa warszawskiego Wincentego Chościaka Popiela.

Dnia 15-go marca r. b. cała archidiecezja obchodziła solennymi nabożeństwami dwudziestolecie arcypasterstwa J. E. ks. Popiela a zarazem przypadające nazajutrz dnia 16-go marca 40-ecie prekonizacji J. E. na biskupa plockiego.

Dnia 6-go grudnia przypadnie 40-ta rocznica konsekracji J. E. ks. Wincentego Popiela na biskupa, która odbyła się w katedrze plockiej.

Jest to więc niezmiernie rzadki 40-letni jubileusz biskupi J. E. Najdostojniejszego Arcypasterza naszego, a obchodzony będzie z wielką uroczystością w archidiecezji warszawskiej.

Do jubileuszu tego przygotowuje się duchowieństwo warszawskie i prowincjonalne; przygotowują się też wierni.

W niedzielę dnia 6-go grudnia w obecności Najdostojniejszego Jubilata odprawione będzie w archikatedrze przez jednego z dostojników kościelnych solenne nabożeństwo jubileuszowe, potem J. E. ks. Arcypasterz przyjmować będzie

w pałacu życzenia, a [wieczorem odbędzie się u J. E. przyjęcie prośzone.

Zapisy na kościoły. Na skutek rozporządzenia departamentu duchownego przy ministerjum spraw wewnętrznych p. gubernator piotrkowski rozesłał do prezydentów miast i naczelników powiatowych gubernii piotrkowskiej okólnik w sprawie dostarczenia szczegółowych danych, dotyczących wykazu zapisów na kościoły, istniejące w pomienionej gubernii.

Z tow. higienicznego. W poniedziałek o g. 8½ w lokalu Giełdy przy ulicy Dzielnej nr. 1, odbędzie się posiedzenie sekcji higieny stosowanej łódzkiego oddziału towarzystwa higienicznego warszawskiego. Porządek dzienny: Sprawozdanie z działalności stacji bezpłatnego szczepienia ospy, utworzonych przez towarzystwo higieniczne w Łodzi. Sprawozdawcą będzie dr. Mittelstaedt; odczyt dr. Przedborskiego o wpływie niedrożności (zapchania) nosa i jamy nosogardziłowej na zdrowie dzieci i podraźniającej młodzieży.

Odczyt ten ilustrowany będzie odpowiednimi modelami i tablicami. Ze względu na doniosłość sprawy pożądanym jest liczniejsze zebranie się słuchaczy.

Wieczór muzyczny. W nadchodzącą środę d. 18 b. m. odbędzie się w lokalu tow. muzycznego (Południowa 20), wieczór muzyczny dla członków oraz wprowadzonych gości. Wieczór ten będzie pierwszy w bieżącym sezonie i zapowiada się bardzo interesująco ze względu na dobór sił artystycznych, przyjmujących udział w tym wieczorze. Program bardzo urozmaicony.

Ze stow. nauczycieli chrześcian. Komitet biura informacyjnego podaje do wiadomości, że osoby, zgłaszające się do biura (Dzielnia nr. 31), w przyszłym tygodniu przyjmować będą od g. 7 do 8 następujący dyżurni:

W poniedziałek p. Wolanowski, we wtorek p. Leman, w środę p-na Berg, w czwartek p. Ferster, w piątek p. Tomaszewski, sobotę p. Żyliński.

Biurowe pośredniczy bezpłatnie.

Nowe towarzystwo. Wśród grona miejscowych przedsiębiorców powstał projekt założenia w Łodzi towarzystwa domów mieszkalnych.

Nadesłane. Komitet I Ochrony składa niniejszem serdeczne podziękowanie za złożone w ostatnich czasach na rzecz tej instytucji ofiary: od tow. kredyt. m. Łodzi 200 rb., od p. prezydenta m. Łodzi 124 f. mięsa, 30 f. sadła i 3 sztuki wędlin; od Bolcia R. 3 rb.; z puszek w cukierni p. Roszkowskiego 11 rb. 84 k.

Druga kasa posagowa. Grono mieszkańców tutejszych, pp.: Stefan Welupski, Wacław Kobusiewicz, Adam Matecki, Henryk Zaszczewski, Feliks Pejznerowski, Bronisław Kozanecki i inni zwrócili się do ministerjum spraw wewnętrznych o zatwierdzenie projektu ustawy drugiej kasy posagowej.

Z łódzkiego żyd. tow. dobroczynności. Za pośrednictwem p. H. Barcińskiego ofiarował dr. Józef Markusfeld z Częstochowy 100 rb. w 5 proc. listach zast. m. Łodzi, która to suma ma stanowić fundusz żelazny imienia b. p. Emmy z Barcińskich Markusfeldowej

przysłanki dla kalek i paralityków przy L. Ż. T. D., procent zaś obrócony ma być na wydatki bieżące tegoż przysłanku.—W czwartą rocznicę śmierci b. p. Henryka Szretera, ofiarowała firma Szretera, synowie 50 rb, w różnych częściach na podupadłe wdowy i szkołę rzemiosł Talmud Tora.

Za powyższe ofiary zarząd tow. ma honor uprzejmie podziękować.

Nadesłane. W tutejszej szkole rzemiosł dla żydów „Talmud-Tora“ w warsztatach stolarskim i ślusarskim jest jeszcze 18 wolnych miejsc, na które mogą być przyjęci chłopcy w wieku lat 14, którzy ukończyli szkołę elementarną, lub złożą egzamin z pierwszych 3 oddziałów szkoły.

Kandydaci zgłaszać się mogą do kancelarii szkoły (Średnia 46) codziennie od godz. 10 do 12 w południe.

Rewizya. W nadchodzącym tygodniu komisya sanitarno policyjna dopełni oględzin nowych wozów rzeźniczych.

Ogólne osłabienie. Na ul. Zawadzkiej nr. 2, spostrzeżono kobietę, leżącą na chodniku; była nią Balbina Bem, robotnica, lat 53, pozostająca bez zajęcia i mieszkania, w stanie ogólnego osłabienia. Lekarz Pogotowia udzielił chorej doraźnej pomocy i pozostawił ją na miejscu.

Bójka. Wczoraj w czasie targu na Zielonym Rynku powstała bijatyka między kupującym a sprzedającym kapustę, w której F. L., lat 41, robotnik fabryczny, mieszkający przy ul. Zakątnej, uderzony biczyskiem, zraniony został w czoło. Ranę opatrzył na razie felczer w pobliżu mieszkający, poczem poszkodowany udał się do domu.

Nagle zasłabnięcia. Na ul. Piotrkowskiej nr. 17, A. H., lat 28, mieszkający przy ul. Południowej, nagle zachorował. Zawezwano Pogotowie; lekarz Pogotowia udzielił H. doraźnej pomocy, poczem odwieziono go na dalszą kurację do szpitala Poznańskich.

— Na ul. Wschodniej nr. 16, S. F., lat 18, robotnik fabryczny, nagle zachorował. Chory odwieziony został przez Pogotowie do szpitala Poznańskich.

Z ulicy. Wczoraj w godzinach poobiednich przechodził przez ul. Piotrkowską S. K., lat 42, mieszkający na Starem Mieście. Około domu nr. 15, K., poślizgnąwszy się, upadł, przyczem nadwyrzył sobie rękę. Podniesiony przez przechodniów, wsiadł do dorozki i pojechał do domu przed przybyciem Pogotowia.

Atak apoplektyczny. Na ulicy Cegielnianej № 50 B. S., lat 64, dostała gwałtownego ataku apoplektycznego. Zawezwano Pogotowie, lekarz zastosował energiczne środki zaradcze, mimo to chorą w stanie zdrowia niebezpiecznym pozostawiono pod opieką krewnych.

Krwotok. Na ulicy Pańskiej № 50 M. F., lat 50, żona malarza, dostała silnego krwotoku. Przybyły lekarz Pogotowia udzielił chorej doraźnej pomocy.

Paraliż. Na ulicy Zakątnej nr. 78 Kunegunda Przykus, lat 80, matka robotnika fabrycznego, została sparaliżowana. Doraźnej pomocy udzielił P. lekarz Pogotowia i chorą w stanie ciężkim zdrowia pozostawił na miejscu pod opieką rodziny.

Zadławienie się ością. W dniu wczorajszym na ulicy Spacerowej N. B., lat 14, jedząc wieszerekę, zadławiła się ością. B. udzieliło pomocy Pogotowie.

KONCERT

Jeden z najlepszych pianistów obecnej doby, Józef Śliwiński, koncertował wczoraj u nas w sali Grand-hotelu. „Mocarz fortepianu“—jak go powszechnie nazywają—dał słuchaczom swym prawdziwie artystyczną ucztę, na program bowiem koncertu złożyły się takie kompozycje, jak „Fantazyja“ op. 7 Szumana, „Waryacje op. 19“ Czajkowskiego, cały szereg arcydzieł Chopina, „Barcarolla A-moll“ Rubinsteina, „Etuda F-moll“ Liszta, „Loreley“, „Mephisto walc“ i inne.

O grze Śliwińskiego pisaliśmy już niejednokrotnie, dziś więc chyba dodać tylko to możemy, iż artysta zachwycał wczoraj publiczność wysoce inteligentnem pojowaniem odtworzonych utworów, ośniewał niezwykłą techniką i siłą, czarował przedziwnie lekkimi, jak powiew zefiru, pasażami, a wrzasał uczuciem. Punktem kulminacyjnym koncertu był „Marsz funèbre“—Chopina. Publiczność wykonanie tego utworu przyjęła owacyjnie.

Nie umiemy tylko wytłómaczyć sobie, dlaczego wczorajszy koncertant tak nielitościwie obszedł się z sobą, iż w czasie całego bardzo trudnego programu nie zrobił ani jednej pauzy... Oddawna już przyjęty przez koncertantów zwyczaj przerywania koncertu kilkunastu minutowym wypoczynkiem jest ze wszech miar pożądany. Zarówno bowiem artyści, jak i publiczność mają czas wytchnąć trochę i uspokoić swe naprężone nerwy.

To też podziwiać musimy, iż forsowny ten

turniej koncertowy Śliwiński pokonał zwycięsko.

Dla ścisłości sprawozdawczej dodać należy, iż wczorajszy koncertant otrzymał piękny wieniec z napisem: „Od kursów muzycznych M. Bojanowskiej“.

Bemol.

TEATR.

Teatr Victoria.

Dziś wieczorem teatr «Victoria» powtarza «Siostry bliźniaczki» Fuldya, komedję, w której prześliczna dekoracya i barwne, stylowe kostyumy waleczą z sobą o lepsze.

Jutro popołudniu «Dom otwarty» Bałuckiego, po cenach niższych, komedya, ciesząca się zawsze na scenach polskich nigdy nie słabnącem powodzeniem.

Wieczorem w znacznie zmienionej obsadzie «Intryga i miłość» Szyllera.

We wtorek gościnny występ pani Rawicz, art. dram. teatru Rozmaitości w Warszawie, w sztuce Eugla: «Po nad wodami». W próbach głósni i pełna humoru komedya francuska Piotra Wolfa «Publiczna tajemnica» w tłumaczeniu Z. Sarneckiego.

Teatr Wielki.

Niedzielny wieczór wypełni «Halka». Opera Moniuszki, niejednokrotnie już była śpiewana w Łodzi; towarzystwo Hellera przed kilku tygodniami wystawiało ją dwa razy: po raz pierwszy jednak na przedstawienie «Halki» oznaczono ceny możliwe niskie. I bardzo słusznie. Arcydzieło Moniuszki powinni znać wszyscy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacji centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
13/XI 1 pop.	746.3	1.7	85	Pc. Z.	Z dnia 13/XI: Temperatura max. +4.0° C
13/XI 9 w.	748.2	1.4	85	Pc. Z. 2	Temperatura min. -0.9° C
14/XI 7 rano	748.4	0.9	84	Pc. Z.	Opadu -0.6 mm.

Lista zmarłych.

Michalina Witkowska, żona szewca, lat 77; Antoni Bartczak, rob., lat 45; Jan Chmielewski, rob., lat 27; Weronika Derach, rob., lat 20; Teofil Dziedzic, robotnik, lat 23; Barbara Walerja Jankowska, rob., lat 17; dzieci zmarło: chłopców 3, dziewcząt 7; pochowani na nowym cmentarzu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kolej z Wielunia do Częstochowy.

Powiat wieluński w gub. kaliskiej obfituje w wapno i 60-procentową rudę żelazną. Te bogactwa kopalniane nie są eksploatowane z powodu braku komunikacji. Kolej z Wielunia do Częstochowy ożywiłaby znacznie powiat wieluński. Sprawą tą zajmował się zjazd obywateli ziemskich pow. wieluńskiego. Zebrani w Praszce w liczbie 16 jednomyślnie przyjęli projekt kolei z Wielunia do Częstochowy.

Wybrano komitet, który ma podjąć starania celem uzyskania pozwolenia na studia, oraz celem wyjednania komisji.

Polityka węgierska Hohenzollernów.

W Peszcie odbył się proces dziennikarza Jeckeya, który w broszurze p. t. «Polityka węgierska Hohenzollernów» przeciwstawiał tych ostatnich Habsburgom i wykazywał, iż są najpożądaną dla Węgier dynastją; zwłaszcza występował bardzo ostro przeciw następcy tronu, Franciszkowi Ferdynandowi, i porównał go z Neronem. Prokuratorya wniosła przeciw Jeckeyowi skargę o napaść na prawnego następcę tronu i obrazę członka domu królewskiego; sąd przysięgłych uwolnił Jeckeya od wszelkiej odpowiedzialności.

Tajne knowania oficerów bułgarskich.

Wskutek zdrady jednego z oficerów, rząd bułgarski przyszedł w posiadanie niezbitych dowodów, że między oficerami bułgarskimi zainicjowany był silny ruch w porozumieniu z oficerami serbskimi, w celu wciągnięcia obu państw do wspólnej wojny z Turcyą. Rząd serbski wiedział już od dawna o tej agitacyi, rząd zaś bułgarski zaskoczony został niespodzianie tą wiadomością; kto wie, czy nie stanie się prawdą ewentualne wypowiedzenie wojny Turcyi wobec naporu całej opinii bułgarskiej.

W mieszkaniach oficerów bułgarskich przedsięwzięto liczne rewizye domowe, przy których znaleziono liczne druki i pisma rewolucyjne, zwrócone przeciw osobie ks. Ferdynanda. Jedno z takich pism domaga się unii personalnej Bułgaryi i Serbii, jestto bowiem koniecznem dla utrzymania egzystencyi słowian południowych na Bałkanie.

Nowy zakład reprodukcji artystycznych.

W Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej został otwarty zakład reprodukcji, w którym główne zastosowanie znalazła fototypia. Właścicielem nowego zakładu jest długoletni pracownik w tym zawodzie, p. Antoni Trybalski, łódzianin, który po kilkunastu latach kształcenia się w tym kierunku w kraju i zagranicą, daje gwarancję, że wszystkim wymaganiom na tem polu odpowie ku zadowoleniu odbiorców.

Traktaty handlowe Austrii.

Rządy austriacki i węgierski są zdecydowane wobec obsrukcyi w obu parlamentach na własną odpowiedzialność upoważnić ministra spraw zagranicznych do zawarcia traktatów handlowych.

Zdaje się, że doniesienie to ma być rodzajem próby, aby wysondować, jakie ono wywoła wrażenie w Austrii.

Mięso dla ubogich.

Magistrat lwowski uchwalił mięso węgrowskie, przegotowane na parze, sprzedawać biednej ludności w pewnych dniach tygodnia. Mięsa tego jednak nie będzie wolno sprzedawać restauracyom, masarzom i sklepom.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów)

Berlin, 14 listopada. Prof. Schmidt, który dokonał operacyi na cesarzu Wilhelmie, wygłosił odezty, wyjaśniający przebieg choroby. Cierpienie dostojnego pacjenta, zdaniem prelegenta, jest natury poważniejszej i wymaga dwumiesięcznej przynajmniej kuracyi. Prawdopodobnie będzie potrzebna druga operacya.

Kraków, 14 listopada. Towarzystwo budowy wagonów w Sanoku dało za rok ubiegły 4 procent dywidendy. Na rok następny otrzymało towarzystwo za 2 miliony koron obstackunków.

Berlin, 14 listopada. Przy wyborach do sejmiku pruskiego we wszystkich niemal okręgach zwyciężyli konserwatyści. Liczba polskich deputowanych pozostała niezmienną.

Budapeszt, 14 listopada. Mała tylko ilość dzienników uważa uchwałę o poborze rekrutów za zwycięstwo rządu. Większość zapowiada, że teraz dopiero rozpocznie się walka obstrukcyjna. Dzienniki rządowe ostrzegają, że dalsza obstrukcyja doprowadzi do rozwiązania sejmiku. Dzienniki opozycyjne wzywają nieprzejednanych, aby za żadną cenę nie ustępowali z opozycyjnego stanowiska.

OD ADMINISTRACYI

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracya „Rozwoju“ do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 1-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracya zamknięta.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Potop. — Trzechsetletnia rocznica. — Kapłan-rycerz i mistyk. — Niespełniony ślub.

Potop! — Pięć tylko głosek, a ileż grozy się mieści w pojęciu, które wyrażają.

Spokojem i dobrobytem tchnie bogata i ludna, gęsto zasiana wioskami okolica.

Nagle zerwał się wichar gwałtowny, hen o dalekiego morza guany. Zakotłowały się fale rzeczne, wysoko spiętrzyły wód wały i z rykiem wściekłym runęły, zatapiając wszystko w brudnawej swej toni. Śmielsi poszli w zapasy z rozbukaną rzeką. Słabsi szukają schronienia w otwartych wrotach kościołka, co na wyniosłej opoce wieżycami wystrzelił w niebiosy. U jego stóp rozbiły się fale powodzi—a gdy wody opadły—pustka i zniszczenie zaległy piękną i bogatą przed chwilą okolicę. Wszelako tu i owdzie hardo podnosiła głowę zmiętoszona przez fale trawka jako zapowiedź nowego życia, które po latach wielu bujnie zawrzało dookoła kościołka, co falom się oparł.

Przed dwustu czterdziestu ośmioma laty, dnia 18 listopada, jak owa powódź zalała okolice Jasnej Góry fale szwedzkiego żołdactwa, co wyłonił z morskiej toni niby potop nawodniło kraj cały, aż natrafiło wreszcie na granitową opokę, na której szczycie wystrzelił wieżycami kościół i klasztor, ku czei Najświętszej Maryi Panny wzniesiony.

Jak wody wypchnięte z obramowań rzeki rozprysły się u stóp wiejskiego kościołka i powróciły w pokorze do swego łożyska, tak i owe fale najezdniczego żołdactwa skalistej Szwecji zwinęły się w kłębek u stóp Jasnej Góry, odparte nietyle kulami i szablami jej obrońców, ile duchem męża, który hufcom ich przewodził.

Bo był to mąż Boży głębokiej wiary i niczem niezmożonego hartu ducha. Rycerz, gotów do najcięższych zapasów, mistyk dziwnie wcielający w siebie ducha epoki, astrolog czytający w gwiazd rojach o przeznaczeniu ludów i wyrokach Bożych.

Wiarą, jaką sam posiadał, umiał natchnąć tłumy i zbrojny jeno krzyżem, budził męstwo w sercach najsłabszych, a w dzielnych wielokroć je pomnażał, każąc wierzyć w owe przepowiednie, co je z gwiazd wyczytał, on, mąż, trzeźwo liczący się z rzeczywistością i świadom niebezpieczeństwa chwili bieżącej.

Jest coś niezwykle podniosłego w tym mistyku-kapłanie, co znaki na niebie i słońcu tłómaczył ludowi, jako widome oznaki gniewu Bożego, karzącego srogo za grzechy i ucisk młodziej braci, a jednocześnie wskazywał na Bożą Rodzicielkę, orędowniczkę skruszonych i za Jej pomoc ratunek obiecywał. Kazał wierzyć święcie, że pod osłoną gwiazdzistego Jej płaszcza kule, odbite od murów jasnogórskiej świątyni, zwróca się przeciw tym właśnie, co miotają je z dział śmiertelnych dla zburzenia murów świętego przybytku.

Jest coś dziwnie impennującego w tym rycerzu w szatach zakonnika, gdy wysłańcom szwedzkiego wodza, na przedłożone mu warunki, których doniosłość i znaczenie dla klasztoru dosko nale pojmował—odpowiada:

«My mnisi nie rozumiemy się na polityce i dwoim panom przysięgać nie możemy. Będzie, co Bóg da!

I Bóg dał.

W mroźną noc grudniową, głęboka wiara i nieustraszone męstwo dokonały swego. Szwedzi od oblężenia Jasnej Góry odstąpili.

Dla nas, dzieci wieku, w którym rozum wszystkiego docieć, wszystko zrozumieć i uzasadnić usiłuje, dziwną wydaje się ta postać mistyczna kapłana-rycerza. Odczuwamy ją sercem, bo urok Jasnej Góry i głęboka cześć dla tradycji z nią związanych, idąc przez wieki całe, z pokolenia w pokolenie, zbyt głęboko wsiąkły w nasze jestestwa. Rozumem przecież ogarnąć nie możemy legendowej postaci księdza Augustyna Kordeckiego, ani też pojąć wpływu, jaki na współczesnych wywierał.

Był on też możliwym tylko w owej epoce głębokiej wiary, pełnej mistycznego zabarwienia; kiedy astrologia, zrodzona w odległej starożytności w Chaldej, rozprzestrzeniła się w Europie i kiedy, opierając się na prawie przyczynowo-

ści, wierzono, iż z wpływu gwiazd na człowieka można snuć przepowiednie nie tylko o losach pojedynczych ludzi ale i państw oraz narodów.

Inne czasy, inni ludzie i innymi środkami oddziaływać na nich potrzeba.

W rezultacie ks. Augustyn Kordecki był



Kopia grupy głównej z pomnika O. Augustyna Kordeckiego, wykonanego w cemencie przez Władysława Wojtasiewicza.

Takby tłómaczył psycholog, czy też głęboko uczony historyk filozof doby dzisiejszej ów dziwny wpływ rycerza zakonnika, który tchnął wiarę w zwycięstwo, w chwili, gdy pozornie wszystko już było stracone. Dla wywodów swych panowie ci szukaliby oporu w dziele księdza Kordeckiego „Nową Gigantomachia”, które wydał po łacinie, opisując szczegółowo całe oblężenie Jasnej Góry przez szwedów.

Dla mnie a sądę, że i dla wielu z nas wystarcza urok legendowy, otaczający aureolą historyczną postać obrońcy Częstochowy, który niby statua z jednolitej bryły spiżowej odlana, wylania się z kart kronik dziejowych w całym majestacie swej przedziwnej siły ducha.

W odmęcie powszechnego pesymizmu i wątpienia doby współczesnej ksiądz Augustyn Kordecki staje jako najwymowniejsze przeciwstawienie teoryom tych, którzy w moc ducha i jego zbawienne oddziaływanie na wątpiących, osłabłych i gromem losów przeciwnych ogłuszonych—nie wierzą.

Mistyecyzm obrońcy Jasnej Góry, w mojem przekonaniu, aczkolwiek silnie zaznaczony przez ks. Kordeckiego w „Nowej Gigantomachii”—to tylko środek oddziaływania na zmysły, odpowiedni do ducha epoki.

człowiekiem realnym i realnie pojmował potrzeby chwili bieżącej—a orlim wzrokiem umysłów, szerokie obejmujących widnokreśli, sięgał nawet w przyszłość tajemniczą.

Toć przytacza on w swoim dziele i silnie podkreśla, iż dnia 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz złożył ślub we Lwowie, w którym przyrzeka cześć dla Najświętszej Maryi Panny i kończy ślub swój temi słowy:

«Ponieważ zaś z wielką boleścią mego serca widzę, że wszystkie klęski, jakie w ostatnich siedmiu latach na moje królestwo spadły, jako to zaraza, wojny i inne nieszczęścia zesłane zostały przez Najwyższego Sędziego, jako chłosta za jęki i uciemiężenie chłopów; przyrzekam więc i ślubuję, że po odzyskaniu pokoju, użyję ze wszystkimi stanami wszelkich sposobów, aby lud mego królestwa od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i uciśnienia uwolniony został. Spraw to Najświętsza Królowo Pani, abym do wykonania swoich przedsięwzięć, któremiś mnie sama natchnęła, łaskę Twego Syna otrzymał.»

Ślubowi temu nie stało się zadość i w tem też prawdopodobnie leży przyczyna tragedii lat późniejszych.

O. AUGUSTYN KORDECKI.

Trzysta lat upływa dnia 16 listopada od chwili przyjścia na świat w Iwanowicach dziecka, z którego potem wyrósł jeden z najwybitniejszych w swoim czasie bohaterów narodowych.

Tem dzieckiem był Augustyn Kordecki, który długo tułał się po świecie, zanim przywdział suknię zakonu ks. Paulinów. Było to w 1634 roku, a więc Kordecki liczył już lat 31. Musiały burze żywota dobrze stargać jego młodą duszę, kiedy w najpiękniejszym, męzkim wieku zdecydował się zerwać ze światem i zamknąć się w murach klasztoru o surowej regule. Wśród braci zakonnych zyskał sobie odrazu sympatyę, skoro go mianowano wkrótce po wstąpieniu przeorem klasztoru Paulinów w Oporowie, a następnie w Pińczowie, mając zaś lat 47, został po raz pierwszy obrany przeorem Jasnej-Góry.

Była to godność wielka.

I nie zawiódł Kordecki położonego w nim zaufania! Rozpoczął rządy w czasach bardzo ciężkich dla kraju i wiary; społeczeństwo moralnie upadło, zepsucie i utrata ogólnego ducha spowodowały rozkład, który stał się przyczyną, że szwedzi zaleli kraj cały. Otwierano im wrota miast i witano okrzykami radosnymi bezkrytycznie, sądząc, że z nimi i zbawienie Polski i dobrobyt wchodzi...

Nikt nad tem nie chciał myśleć, że te kosztowne zastępy żołnierzy, ci zdobywcy, nie wchodzi do kraju nie bez własnego interesu, nie bez pewnych, ukrytych, ale z góry powziętych celów.

Wśród ogólnego upadku ducha, dwóch ludzi tylko znalazło się takich, którzy ocenili należycie położenie, a nimi byli: przeor klasztoru jasnogórskiego i Stefan Czarnecki, wielki wódz narodowy.

Obydwaj zrozumieli i ocenili położenie kraju, obydwa obdarzeni niepospolitym duchem, nie lękali się stawić czoła olbrzymiej potędze szwedzkiej.

Czarnecki bronił Krakowa i dnia 17 października 1655 roku, musiał tam kapitulować. Ks. Augustyn Kordecki wówczas miał jeszcze bramy klasztorne otwarte, ale już potrochu czynił przygotowania, aby nieprzyjaciela do klasztoru jasnogórskiego nie wpuścić, gdyż spodziewał się, że nie ominą go szwedzi.

Wysłał więc najpierw cudowny obraz Matki Boskiej do Łublińca na Śląsk, gdzie go odwiózł ksiądz Bronowski i umieścił na zamku hrabiego Jędrzeja Celarego. Następnie zajął się przeor Paulinów zaopatrzeniem klasztoru w żywność i prochy. Napad bowiem na Jasną Górę był zupełnie przewidziany, gdyż szwedzi spodziewali się znaleźć tam olbrzymie skarby. Pisał Jan Kazimierz do ojca przeora, ostrzegając go, aby starał się zabezpieczyć kosztowności, nie spodziewał się jednak król polski, aby przeor jasnogórski powziął myśl śmiałą obrony klasztoru. A jednak ks. Augustyn stanął odważnie przy swoim projekcie i postanowił klasztoru nie oddać. Z całą ufnością w ważność sprawy, zabrał się do dzieła. W krótkim czasie zgromadził 160 żołnierzy regularnych, oraz 50 szlachty, na których barkach wraz z 68 zakonnikami cała obrona klasztoru spoczęła.

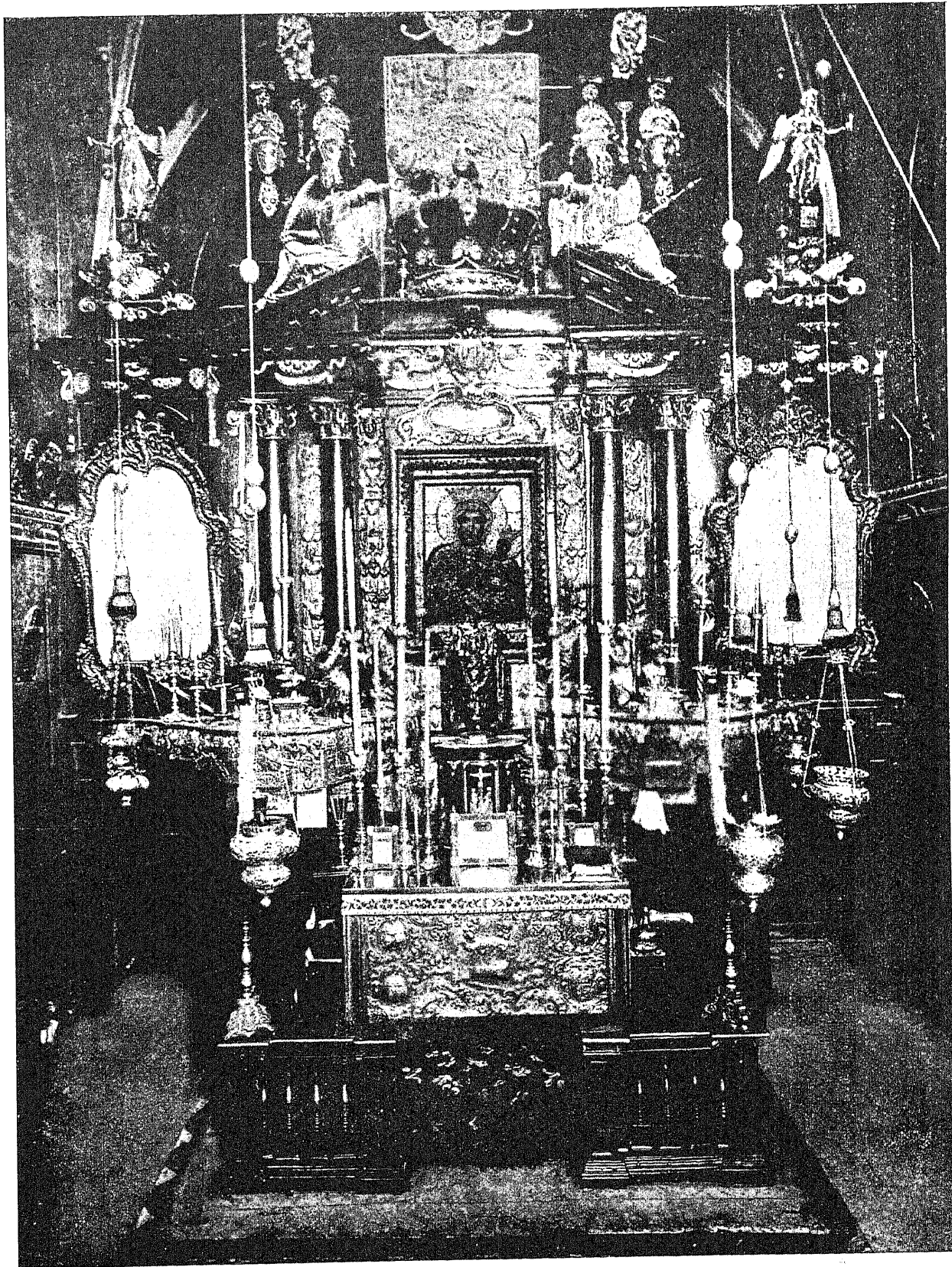
Z polecenia Karola Gustawa, króla szwedzkiego, generał Burhard Müller miał zająć twierdzę jasnogórską, a mniemając, że jak inne miasta, tak samo i mała Jasna-Góra wrota swe otworzy, wysłał tam najpierw posła Jana Weiharda, hrabiego Wrzeszczowicza, katolika, rodem z Czech, z czterema tysiącami wojska, aby ten, jako znajomy OO. Paulinom, namową lub podstępem twierdzę zajął. Nie uzyskał nic szanowny poseł, Müller odszedł z niczem, bo przeor oświadczył w imieniu braci, że klasztoru nie podda.

Od dnia 18 listopada 1655 r. zaczęło się oblężenie twierdzy i trwało do 25 grudnia,

a więc przeszło dni 27. Dziewięć tysięcy wojska i 29 dział otoczyło mały klasztor jasnogórski. Sprowadzono następnie z Krakowa silne działa oblężnicze, straszono niemi załogę i mnichów, proponowano łagodne warunki kapitulacji, mimo to klasztor łaskawą propozycję Müllera odrzucił.

Dlaczego?

cy stworzyły, zgniewany nawet więzi posłów klasztornych: ojca Macieja Bleszyńskiego i ojca Zacharyasza Malachowskiego, zawiadania przeora, że pozbawi ich życia, że powiesi na szubienicy... W odpowiedzi na te groźby generała szwedzkiego z wieży klasztornej rozbrzmiewają święte hejnały, z murów słychać pieśni pobożne i psalmy rado-



Obraz N. M. Panny Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Bo stał na czele załogi człowiek wielki duchem, i tak silny, że nie tylko duch ten w nim potężniał, ale udzielał się i drugim — udzielał się tej gromadce ludzi, którzy sprawę świętej bronili.

I tu występuje wielka znajomość duszy ludzkiej, którą Kordecki opanował...

Dziewięćtysięczna armia szwedzka bije z dalekośnych dział do małej twierdzy, on z Monstrancją w ręku, spokojny, przy pieśni „Bogarodzico“, wśród nieustannego ognia armatniego obchodzi klasztor cały. Z obozu nieprzyjacielskiego grzmi pieśń wojenna, grają działa, syją się kartacze, on spokojny, ze słowem Bożem na ustach, śpieszy na wały, aby dodać otuchy i odwagi tej garści rycerstwa, którzy jeszcze swego ducha nie zaprzędali zdradzie i odstępstwu.

Niebezpieczeństwo klasztorowi grozi wielkie Müller wścieka się i pieni, drażni go ten upór garści mnichów, chciałby zniszczyć to wszystko, co wiekowa wiara i cywiliza-

sne, a kiedy przerażeni potęgą szwedzką, przybywają na Jasną Górę, szlachta: Jarszewski i Ciesielski, aby zabrać z tamąd — pierwszy żonę i dzieci, drugi siostry, które tam przed szwedami się skryły, Kordecki wiedząc, że może to przygnębiająco oddziaływać na załogę, pomimo szemrań Paulinów i wielu szlachty, wyjść niewiastom nie pozwala.

W tych szczegółach maluje się duch potężny Kordeckiego, który potrafił nie tylko utrzymać w karności rycerstwo, ale dodać mu otuchy i wiary w lepszą przyszłość...

I oto przeszło pięć tygodni ten „kurnik“, jak nazywał Müller twierdzę jasnogórską, wytrzymał oblężenie olbrzymiego wojska i doczekał się chwili, kiedy Stefan Czarnecki nieustannymi podjazdami zmusił szwedów do cofnięcia się z pod Częstochowy.

I rosła sława Jasnej Góry wśród zniechęconych Polaków, a niezłomny charakter Kordeckiego dodawał odwagi i zachęcał do

wyparcia z kraju szweda! I otrząchnęła się Polska z wojsk szwedzkich, a garść tych rycerzów, którzy służyli przeorowi ku obronie Jasnej Góry, on sam w opisie tej walki przekazał.

Książka, którą pozostawił po sobie ks. Kordecki, nosi miano: „Nowa Gigantomachia przez szwedów i innych kacerzy podjęta, przeciw św. obrazowi Bogarodzicy, przez św. Łukasza malowanemu“ i t. d.

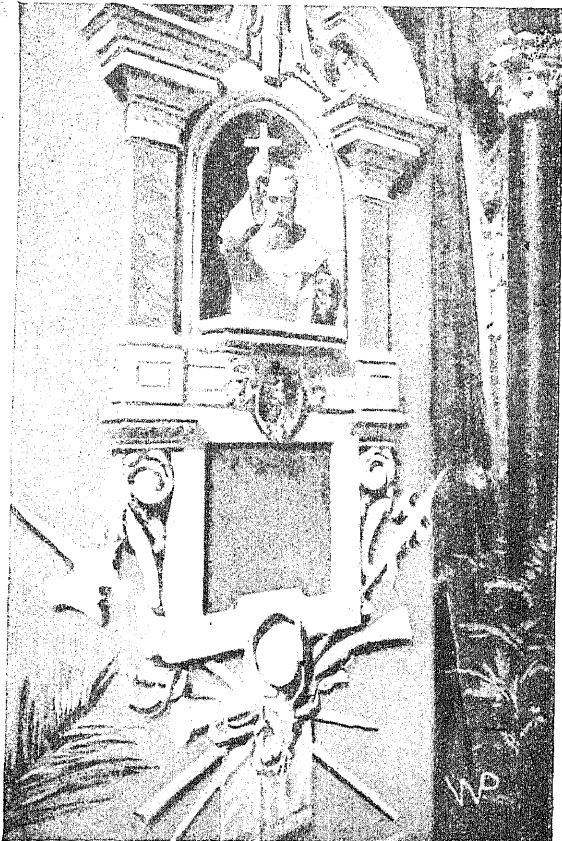
Z wielu innych rycerzów wymienia on: Stefana Zamoyskiego — miecznika sieradzkiego, Piotra Czarneckiego — synowca Stefana, Zygmunta Moszyńskiego, Mikołaja Krzysztoporskiego, Jana Skórczewskiego, którzy nad małemi oddziałami objęli komendę w twierdzy jasnogórskiej. Największe jednak wysiłki nie pomogłyby nie wobec przeważającej siły nieprzyjaciela, gdyby nie owa głęboka wiara, owa potęga ducha Kordeckiego, który swoją rozwagą i roztropnością, swoją znajomością serc ludzkich ogarnął całą załogę i wpoił w nią przekonanie, że walczą pod cudowną mocą Matki Boskiej Częstochowskiej, która nie dozwoli upadku Jasnej Góry...

I stała się rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa. Szwedzi, którzy weszli do Warszawy i do Krakowa, nie zajęli Jasnej Góry, bo Kordecki ani na chwilę nie wątpił, że przemocy tej trzeba stawić czoło, gdyż dopuszczając szwedów do rządów w kraju, poddawaloby się Polskę w zależność.

Kordeckiemu należy się cześć za to, że w takim upadku ducha starał się budzić tych zniechęconych i małodusznych ludzi i powołał ich ku dobrej i wielkiej sprawie przez obronę świętej Jasnej Góry, a z nią i całego kraju.

Historycy o Kordeckim.

Najobszerniej o oblężeniu Jasnej Góry traktują dwa współczesne dzieła: jedno napisane przez Kordeckiego p. t. „Nowa Gigantomachia przez szwedów i innych kacerzów podjęta, przeciw świętemu obrazowi Bogarodzicy, przez św.



Pomnik ks. Augustyna Kordeckiego w kościele OO. Paulinów na Skalce w Krakowie, wykonany przez Tolę Certowiczównę.

Łukasza malowanemu itd.“, wydana w łacińskim języku w Krakowie w 1655 r.; drugie zaś historia polskiego Stanisława Kobierzyckiego: p. t. „Obsidio clari montis Częstochoviensis, ab exercitu Succorum duce Burehardo Mellero.“ Książka ta wyszła w Gdańsku w 1656 r.

Przedewszystkiem jednak, podając sądy dziejopisów polskich, chcielibyśmy zwrócić uwagę czytelnika na to, z jakiego punktu oceniali późniejsi historycy obronę Jasnej Góry. Otóż wszyscy oddają cześć należną przeorowi jasnogórskiemu, ojeu Augustynowi Kordeckiemu, dla lepszego jednak uwypuklenia tej poważnej chwili, przytaczamy tu następujące głosy.

*

Dr. Feliks Koneczny („Dz. Pol. ki.“ t. II) pisze: Szlachta wyobrażała sobie, że Karol Gustaw poprosi arcybiskupa, żeby zwołał sejm elekcyjny, że zdobywca da się formalnie obrać królem polskim, ukoronuje się i zaprzysięże w paktach konwentach, co mu przysiędzą każą. Nie turbowali się nawet tem, że on protestant, nie może być koronowanym przez katolickich biskupów! Spostreżli się po niewczasie, jak niemądre politykowali. Myśleli, że tylko zmieniają osobę króla, a tymczasem Karol Gustaw rządził wojskowemu, o żadne ustawy się nie pytał i o koronacji wcale nie myślał, a co najgorsza, on i jego generałowie okazali narodowi jawną wzgardę.

Nie rozumiejąc o co szlachcie chodziło, nie pojmując jej szczególnej polityki, a wiedząc jaki cała Polska dała się zagarnąć niemal bez obrony, wyobrażali sobie, że cały naród jest spodłony i składa się z samych zdrajców, że niema w Polsce enoty obywatelskiej, ni miłości ojczyzny.

Wzbudziła się w narodzie aubieya i wzburzyła szlachecka, rycerska krew.

Była w Polsce jeszcze forteczka, której szwedzi nie zdobyli, ale którą lekceważyli, bo to nie żadne warowne miasto, lecz drobny „kurnik“, jak mówili, więc o to nie dbali.

Tym kurnikiem był warowny klasztor Paulinów na Jasnej Górze w świętej Częstochowie. Ale ks. przeor Kordecki kurnika nie poddawał, kazał się oblegać i obronił się!

Zelektryzowało to cały naród; nie tylko szlachta, ale i lud wiejski, widząc w tem objaw opieki Bożej nad skołatany krajem, porwali się do broni. W różnych stronach kraju wybuchło powstanie przeciw szwedom, posłano po Jana Kazimierza na Śląsk, zawiązano przy jego osobie związek — konfederacyę, oddając naczelną dowództwo dzielnemu Stefanowi Czarneckiemu. W trzydniowej bitwie pod Warszawą, odnieśli wprawdzie szwedzi jeszcze zwycięstwo, ale było to już przesilenie.

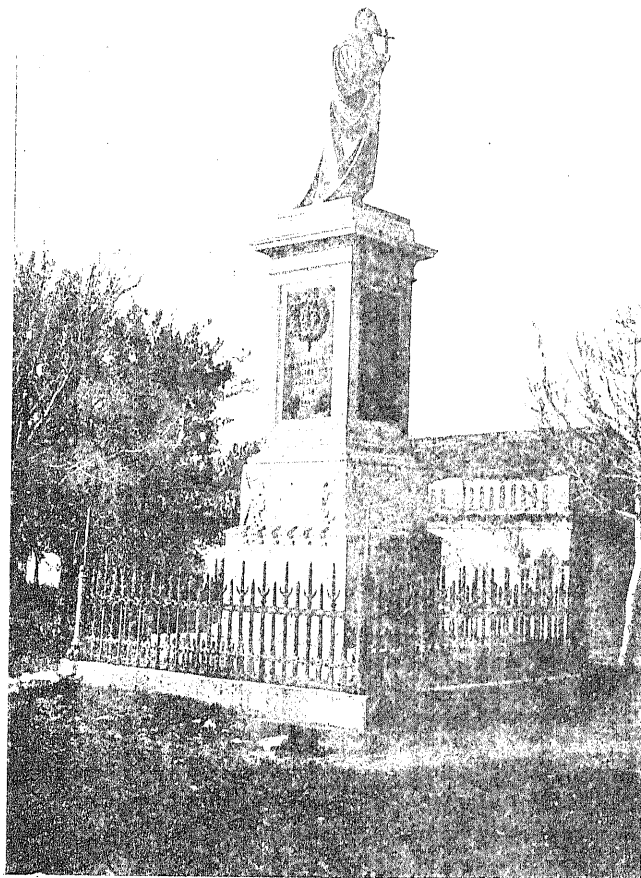
*

Jędrzej Moraczewski mówi: (artykuł skrócony).

Klasztor częstochowski leży na pagórku skalistym, obwiedziony w czworobok murem co do grubości na strzały działowe obliczonym, a po narożnikach z przygródkami i na nich z basztami. Była to mała, ale warowna twierdza, a dodawały jej piękności wieże nawet i na klasztorze, z pośród których wspaniale wznosiła swój wieżocholek ta, która stanowiła przodek kościoła. Odgłos o wkroczeniu szwedów do Polski dał powód, że i zakonnicy zaopatrzyli się w kilka set najemnych żołnierzy i w strzeliwo; zapasy zaś broni i działa oddawna były u nich w porządku. Wielu ze szlachty sieradzkiej uszło z żonami i dziećmi na Jasną Górę; może nie tak ufni w warowność twierdzy, jak raczej w opiekę Najświętszej Panny. Byli zaś i tacy, co umieli bój prowadzić, a chcieli tylko poświęcić się na obronę cudownego miejsca.

Kordecki zwołał naprzód zakonników na radę. Zgodzili się, że postępowanie szwedów w Polsce jest tego rodzaju, iż im wcale ufać nie należy, a zatem bronić się wypada. Kierunek obrony Kordecki zdał na szlachtę, przeto Zamoyskiego obrał komendantem, a on zaraz czynił potrzebne przygotowania do odporu. Weihardowi zaś ci sami dwaj księża, co już raz byli u niego, odnieśli za odpowiedź, że dopóki nie nadejdzie odpis od Teofila Broniowskiego, prowincyała Paulinów — a bawił on wtedy w Głogowie na Śląsku — nikt w układy wdawać się nie będzie. Weihard atoli wręczył im formularz kapitulacji tylko do podpisu, a z punktami poddania Jasnej Góry, przyjęcia jego na gubernatora i ze szwedzką załogą, wydania mu pod karą śmierci prochów i wszelkich zapasów wojennych, odprawienia hajduków i innych żołnierzy, zrzeczenia się wszelkich stosunków i porozumień z nieprzyjaciółmi szwedzki-

mi, poprzysiężenia wierności Karolowi Gustawowi, a w końcu złożenia pewnej sumy w gotówiznie. Po odczytaniu w klasztorze tych warunków odesłano mu w odpowiedzi, że zakonnicy nie mogą składać przysięgi przez człowieka świeckiego



Pomnik ks. Augustyna Kordeckiego na Jasnej Górze, rzeźba Henryka Statlera.

wymaganej, gdyż byłaby przeciwną ich ślubowi i wyraźnie świętokradzką.

Rozgniewany Weihard kazał spalić kościół św. Barbary, pod górą stojący, dać na klasztor dwa czy trzy razy z dział ognia i do Krzepie odszedł.

W istocie sam Müller zabierał się w pochód ku Częstochowie.

Wtedy Kordecki, naradziwszy się znowu z księżmi, wszystkie siły swoje skupił na przygotowania do ostatecznej obrony: ściąga więcej piechoty rzemiosła wojennego świadomej, na wały, mury i przygodkowe baszty działa zatacza, miejsca do obrony rozdziela, karczmy i jatki na spadzistości góry dla wygody tłumnie przychodzących pielgrzymów wystawione, a nawet kapliczki i figury świętych, zgoła wszystko, za co mógłby się kryć nieprzyjaciół, z ziemią równać kaze. Silny na ducha, choć cała Rzeczpospolita dźwiga już jarzmo szweda, on wśród niej jeden kościół z klasztorem od niewoli zasłonić przedsięwziął, ale ducha tego wzmogła w nim pobożność: wiara niezłomna, że wszystko poświęca Maryi Pannie i że pomocy, której Ona każdemu udzielić może, jemu w takim razie nie odmówi; swoje ziemskie zabiegi oparł na uczuciach i przekonaniach, co miały stosunki pozaświatowe, niebo za podstawę, a Wszchemocność za głównego sprzymierzeńca.

Napisał Kordecki doniesienia o swem olbrzymim przedsięwzięciu i do Jana Kazimierza na Śląsk i do Czarneckiego na Siewierszczyznę. Nie pominął i Weiharda, ale mu posyłając rycinę na miedzi z obrazu częstochowskiego odbitą, prosił o zapobieganie nieszczęściu, mającemu się zwać na Jasną Górę.

Był między pułkownikami szwedzkimi czech Sadowski, wyznawca kościoła braci czeskich, już wtedy z kalwinami zupełnie zjednoczonych; że jednak jako dzierżawca dóbr, należących do Miaszkowskiego, kasztelana krzywińskiego, długo w Wielkopolsce mieszkał i dopiero po wkroczeniu Wittemberga służbę szwedzką przyjął, przeto uważano go za życzliwego katolikom i Kordecki położył w nim tyle zaufania, że do niego także napisał; Sadowski przyjął to bardzo uprzejmie, a księżom, którzy mu list przynieśli, powiedział: «trzeba dawać odpór, a odwrócić poddanie się; żądajcie raz takich, raz owakich warunków, dopóki wam się coś przyjaźniejszego nie nadwi-

nie». U Müllera zaczął zaś czynić starania w ten sposób, że mówił: «cóż zdobycie klasztoru może być za sławą dla takiego, co zdobywał większe warownie; jakże zaś cierpiećby mogła twoja

chówki w stronie wschodnio-północnej z tej przyczyny stanowisko zajmuje, że tam było snadniej strzelać na część dachu klasztoru z goatów, a stąd do zapalenia snadnego. Grzmiały zwawo



DAWNY ARSENAŁ PRZY KLASZTORZE JASNOGÓRSKIM.

sława, gdyby też zakonnicy obronić się zdołali». Nie skutkowały te słowa; naraz przybywa z klasztoru Paulinów wieluńskich na Jasną Górę naprzód ksiądz Hiacynt Rudnicki, a potem ksiądz Michał Chlebowski i powiadają, że Müller z Weiharodem, księciem heskim, Sadowskim i pułkownikami oddziałów polskich Kalińskim i Zbrożkiem w dziewięć tysięcy wojska przez Wieluń ku Częstochowie już ciągnie, a dlatego przeor wieluński tylko poddanie się zaleca. Zatrwożyło to niejednego, ale Kordecki b. najmniej nie zważał na radę, okazując tyle zwątpienia o cudach Najświętszej Maryi Panny. Zrana dnia 18 listopada urządza najuroczystsze nabożeństwo w kościele, na które zgromadzają się wszyscy zakonnicy, szlachta, kobiety i dzieci; odprawia procesję z Najświętszym Sakramentem po wałach i murach, święci działa, muszkiety, proch i kule.

O drugiej z południa dnia tego samego czernią się rajtary szwedzkie, idą kupy piechoty w długie dzidy zbrojne, od brzegów rzędami strzelców otoczone, toczą się działa wielkie i małe, powiewają wstęgowe proporce jazdy polskiej. Müller, założwszy obóz u stóp góry, posyła przez siostrzeńca swego i polskich rotmistrzów Golyńskiego i Paprockiego list z oświadczeniem, że usiłowania buntownicze w Wielkopolsce zniewoliły jego pana, Karola Gustawa, do osadzenia twierdzy, a zwłaszcza pogranicznych, swemi wojskami, wskutek więc tego wzywa Paulinów częstochowskich do poddania klasztoru. Kordecki odpowiada, że tylko po odstąpieniu wojsk szwedzkich w rokowania wdawać się może. Że zaś szwedzi zajęli wieś Częstochówkę, przy czem poległ Konopacki, tameczny pisarz prowintowy, a na drugiej stronie rozstawiwszy działa dawali ognia, przeto Kordecki pozwolił także użyć dział z murów skoremu do tego miecznikowi Zamoyskiemu.

Nazajutrz 19 listopada postawił Müller u stóp góry, od strony południowej przy spalonym kościele Św. Barbary i domu nowicyackim księcia heskiego i Sadowskiego, sam zaś od wsi Często-

chówki w stronie wschodnio-północnej z tej przyczyny stanowisko zajmuje, że tam było snadniej strzelać na część dachu klasztoru z goatów, a stąd do zapalenia snadnego. Grzmiały zwawo działa szwedzkie, ale bez wielkiego skutku, bo pod górę, kiedy tymczasem działa klasztorne raz po raz zrządzały szkodę i między innymi położyły trupem jednego polaka, co właśnie dowodził drugim kwarciarnym, że takiemu, który do szwedów przystał, godzi się zabierać na Jasnej Górze rzeczy kościelne i święte. Śmierć jego uchodziła za karę z niebios i zaczęła w obozie szwedzkim wielki wpływ wywierać. Zakonnicy, nie żalując własnego majątku, kazali ognistemi kulami zapalić Częstochówkę, a gdy poczęły gorzeć ich stodoly ze słomą i sianem, szwedom w zamieszaniu puszczaly strzelby, część nawet wypadła przed działa na samym strzale i niejedni marnie zginali.

Müller znowu przysłał pułkownika, a starostę brackowskiego Kalińskiego, do klasztoru. Po przedstawieniu, aby się uciec pod obronę Karola, który chce zasłonić miejsce święte od mogących nastąpić wycieczek ze Śląska. Pozbyto go oświadczeniem że odpowiedź, jaką rada klasztoru uchwali, i do obozu szwedzkiego

przysłana będzie, jakoż dwaj zakonnicy oświadczyli Müllerowi, że na Jasnej Górze nikt sobie nie umie wytłómaczyć, aby król szwedzki, co przyrzekł nienadwierać praw polskich manifestem (30 września 1655) do narodu polskiego wydanym, chciał narzucać klasztorowi załogę, który ma prawo utrzymywać własne wojsko, a od królewskiego był wolnym.

Wskutek tego Müller przysłał na Jasną Górę rotmistrza Kuklinowskiego z rozkazem oryginalnym Karola Gustawa, po niemiecku pisanym, aby zajął Bolesławice, Wieluń, Krzepice i Częstochowę. Kordecki dał (21 listopada) odpowiedź, że rozkaz zajęcia Częstochowy miasta nie rozciąga się bynajmniej do Jasnej Góry, która nie jest posiadłością miejską, ale stanowi oddzielną własność klasztorną. Biorąc to Müller za naigrywanie się z siebie, kazał inaczej działa porozstawiać, zasłone im, gdzie tego było potrzeba, z koszarów ziemią napełnionych podawać i te kosze jeden przy drugim postawione wodą oblewać, aby pozamaryzane lodowaty wał tworzyły. Jedna bateria, z której strzelano kulami ognistemi, była już na górze daleko ku klasztorowi posunięta, druga nieco w tyle od wsi Częstochówki z czterema działami, a obydwie od strony wschodnio-północnej, trzecia obok tej z ośmiu działami od północy, czwarta wymierzona na zachodnią część klasztoru, piąta wreszcie od południa na sam kościół.

Przez trzy doby dzień i noc, a zwłaszcza od strony północnej i południowej grały te baterie; obłożeni odpowiadaniem z dział swoich nawet więcej zrządzili, niż odnosili szkody. W nocy kazał Müller wyrąbywać fosy w ziemi zmarzłej i w spodzie góry, a przy tej robocie strzelano głównie ognistemi kulami albo też granatami.

W czasie tego zaciętego szturm klasztoru muzyka na galerii wieży kościelnej wygrywała hymny ku czci Najświętszej Panny i inne pobożne a wzniecone i rozrzucające kompozycje kościelne, co poruszało sumienia kwarciarnych, stojących przy Müllerze, a we wściekłość wprawiało niem-

ców, którzy składali wojsko wrzekomo szwedzkie. W obłożonych rosła przeciwie odwaga i Piotr Czarniecki, brat Stefana, kasztelana kijowskiego, także nieład żołnierz, z ochotnikami puścił się na wycieczkę, zaszedł kopaczom z tyłu strzałami ruśniczymi, obóz w popłoch wprawił, a między innymi pułkownika Horna, komendanta krzepieckiego, niemniej naczelnika inżynierów wraz z komendantem artylerji na placu położył, a zagwoździwszy dwa działa, z łupem wśród ognia działowego i ruśniczego zarówno od nieprzyjaciela, jak od twierdzy i z radością wielką obłożonych u bramy jasnogórskiej szczęśliwie stanawszy, nie miał przy sobie tylko Janickiego, rodem węgrzyna, który, że daleko na boku się uwijał, wzięty od swojego za nieprzyjaciela i kulą przesyty zaraz skonął.

Müller zmienił miejsca baterji, kazał kuć więcej min w skałę, od Wittemberga z Krakowa działa ciężkich i piechoty zażądał, a jednego sprzedajnego szlachcica polaka, pokazującego w twarzy i w mowie pozory rzetelności, wyprawił w poselstwie do klasztoru. Agent ten w prywatnych rozmowach ubolewał, jak Rzeczpospolita nieszczęśliwa, że obcemu królowi ulega, sami tylko Paulini częstochowscy czy z odwagi, czy z lekkomyślności stawiają opór, który im będzie dłuższy, tem zgubniejszy.

Gdy Kordeckiego to doszło, wystąpił do załogi z przemową, podwoił na miesiąc zastugi, odebrał od wszystkich przysięgę, że raczej zginą, aniżeli poddawać się mieli, a nieprzychylnych sprawie i podejrzanym z mury wygnął. Na radzie zaś, złożonej ze wszystkich księży zakonu i ze szlachty, poczynił nowe rozporządzenia: w nocy do chóru już tylko księdzu podeszlejszego wieku kazał chodzić, innym powydzielał dozorowanie dział w czasie boju, dogłądanie straży, strzeżenie murów, tak, że od jednego do drugiego przygródka, czyli uad każdym bokiem czworokątnej twierdzy, było dozorcami dziesięciu zawsze księży i jeden szlachcic, którzy się zmieniali, jak zwykłe straże wojskowe. Prócz tego każdy przygródek miał niejako komendanturę z jednego księdza i jednego szlachcica. U każdego działa stało zawsze dwóch puszkarzy. Dowództwo artylerji zlecił księdzu Piotrowi Lasocie, zwierzchnictwo nad wszystkimi strażami księdzom Marcelem Dobroszowi i Zacharyaszowi Małachowskiemu; dowództwo zaś najwyższe wszystkich w twierdzy zostawił Zamoyskiemu miecznikowi, oraz księdzu Ludwikowi Czarnieckiemu.

Nazajutrz rano poszli do Müllera ksiądz Maciej Bleszyński, lektor filozofii i znowu Zacharyasz Małachowski, z oświadczeniem, że zakonnikom nie jest rzeczą właściwą wdawać się w spory między królami, ani nie godzi się łamać przysięgi wierności.

Müller powstał, że to niewczesne i grube żarty, kazał wziąć pod straż obydwu księży, dopóki im nie będzie przysłane z klasztoru pełnomocnictwo do układów. Miecznik Zamoyski chciał się oddać w ich miejsce, skoro zakładnik za niego dany będzie do klasztoru, lecz, że szwedzi chcieli przysłać człowieka nieodpowiadającego jemu godnością, przeto nie przyszło do tej zmiany. Tymczasem nad owymi dwoma zakonnikami wymyślano, szubienicą im grożono, posuwano się ku murom, miny podkopywano, faszyzny znoszono, baterje sypano i do klasztoru wołano, że jeżeli się nie podda, jego posłowie wisieć będą.

Zgłosił się znowu na Jasną Górę rotmistrz Kuklinowski i przedstawił, że przecie Częstochowa nie Kraków, a i ten uledek musiał, bo trudno temu się opierać, co ma za sobą widoczną łaskę nieba. Wszakże to nie twierdza, tylko kurnik, z garstką lichego żołnierza, z działami ładajakimi. Gdyby była nadzieja odsieczy. Ale kasztelan Czarniecki zniknął z wojskiem i nie wiadomo, gdzie się chowa, a Wolf, starosta dynaburski, już stoi przy szwedach.

Zakłopotala ta wiadomość Kordeckiego oraz drugich Paulinów i szlachtę jasnogórską, a troszczyli się tembardziej o swych posłów, których Müller już równie z przełamaniem obyczaju wojennego i niejako z nadwężeniem swej uczciwości nietylko zatrzymywał, ale jakoby na stracenie przeznaczonych kazał nazajutrz pomiędzy ośmiu chorągwi wojska w koło Jasnej Góry oprowadzać. Zasmuceni tym widokiem obłożeni i składając radę, raz po raz wyprawiali nowe poselstwa i napisali memoriał z wynurzeniem swego zdania o niesłuszności w tem całym postępowaniu. Müller nie zdawał się być oburzonym,

ale pod zaprzysiężeniem powrotu, a zagrożeniem powieszenia towarzysza wysłał jednego z zakonników do klasztoru.

królowi Karolowi w bezpieczeństwie; o załodze z kalwinów i lutrów przy obrazie cudownym ani mowy być nie może.



Pierwszy szkic Waclawa Przybylskiego do pomnika O. Augustyna Kordeckiego.

Ksiądz ten powrócił do obozu szwedzkiego, wzmacniany na duchu, a stanawszy przed Müllerem, oświadczył śmiało: „klasztor bez puszczenia swoich posłów w układy wdawać się nie będzie; czyni generale, co ci się podoba“. Müller każe znowu składać przysięgę drugiemu zakonnikowi i jeszcze obłożonych nakłaniać do układu, wraca i ten z ostatecznym a tem samym oświadczeniem. Wtedy Müller zapowiada jednemu i drugiemu, że nazajutrz pójdą na szubienicę, lecz obydwaj oświadczają, że odwłoki bynajmniej nie pragną, bo już «Bogu, królowi i ojczyźnie gotowi nieść swe życie w ofierze». Wzruszyło to Niemca i każe księżom usiąść do stołu z sobą, lecz odpowiadają, że byłoby ubliżeniem godności generała porucznika między gośćmi mieć ludzi na szubienicę skazanych, a zatem wolą się wymówić i dziękują pokornie za ofiarowany sobie zaszczyt.

Pomimo stanowczego odmawiania układów ciągle przychodziły odezwy Müllera przez posłów i w listach. Odstępował już od wszelkich warunków, a jedynie tylko domagał się przyjęcia załogi, ale w tem właśnie leżało już wszystko. Otrzymali także zakonnicy pismo od marszałka Wittemberga z Krakowa z doniesieniem, że Müller rzeczywiście ma od króla polecenie zając klasztor i żeby przestali się dłużej buntować, bo swoim oporem tylko sobie gotują zgnębłą ostateczną. Odpowiedziano mu, że Jasna Góra nie potrzebuje załogi, bo ma własną, dostateczną do odparcia kup swawolnych. Niema w zakonnikach złej woli, tylko starają się pozostać i wszystko zachować

kościół się modlili, w koło kościoła z Najświętszym Sakramentem w procesji chodzili, chociaż dwudziesto sześć funtowe kule i granaty nad nimi szeleściły i trzaskały.

W bombardowaniu dnia tego z górą trzysta czterdzieści padło strzałów, wyłamały mur zachodni tuż u przygródka zachodnio-północnego, nadwreżyły tak klasztor, że rysów podostawał, strzaskały obydwie koła jednego działa, zabiły trzech żołnierzy i trzy konie. Od samego rana po ukończeniu nabożeństwa, mężczyźni, kobiety, wszystko opadało z sił w pracy wojennej na wyścigi; wciągano na mur belki do zwalania ich w potrzebie na nieprzyjaciela, znoszono gnój i ziemię do zaprawiania wyłomów; żołnierze jasnogórscy na każdy oddział, co się zbliżał, gęsto sypali ogniem z muszkietów i niemało kładli trupa.

Strzelanie z dział obłożniczych, zwłaszcza, że na Jasnej Górze zginęło wtedy trzech Janów, a dawniej tego samego imienia poległych już liczono czterech, co wszystkich Janów, a licznych, jak zwykle między Polakami, bardzo przestraszyło i obłożeni wyraźnie upadli na duchu.

Upór Kordeckiego, aby nie wypuszczać nikogo z klasztoru, dał powód takiemu wzburzeniu, że nawet Paulini, nie zważając na obowiązek karności zakonnej, wreszcie już też bojem zahartowani i w miejsce pokory samowładnością po żołniersku przejęci, wpadli w zapał jak wojsko, kiedy się do konfederacji lub do rozruchu przeciw swemu dowódcy zabiera i zaczęli głośno za-

dać układów ze Szwedami. Wtedy Kordecki zwołał i zagał natychmiast radę, że jeżeli zdają się niektórym potrzebne z nieprzyjacielem rokowania i wydania najznakomitszej świątyni w ręce herezyków, to on tym wszystkim wzbrania wszelkiego nabożeństwa i służby Bożej; niechaj zaraz opuszczają klasztor i idą w świat okryci hańbą, a ci tylko niech pozostaną, co chcą w nim do ostatniego służyć Bogu i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Znaleźli się zaraz i licznie tacy, co odowiedzieli, że umrzeć za swą wiarę i swój obowiązek gotowi, a drugim nie pozostało nic więcej, jak zamilknąć.

Od świtu do południa huczały ciężkie działa i naprzód jedna kula wpadła oknem i utkwiała w ścianie kościoła, co tak przestraszyło zakonników, odprawiających nabożeństwo, że wszyscy przed kościół uszli; druga zaś i to ognista złamała belkę mostu zwodzonego, przeszła wrotnią bramy fortecznej i potrzaskała strzelby na ścianie pozawieszane.

Gdy jednakże widział Müller, że bombardowaniem nie wiele osiągnie, kazał sprowadzić górników ze srebrnych kopalni olkuskich od strony wschodniej i dzień i noc wykucwać minę w skałę jasnogórskiej dla założenia prochów i wysadzenia obłożonych z murami w powietrze. Zrazu szła robota sporo, ale gdy jeszcze dobrze na staję mieli do kucia, skała zaczęła być tak twarda, że na dzień ledwie o parę kroków się posunęli. Tymczasem Zamoycki, miecznik przyrządza wycieczkę nocną, z fosy w koło murów tak się dobrze przekrada, że oprócz dwóch, wszystkich górników zabija lub rani, wpada na pierwszą straż szwedzką, rozprasza ją na wszystkie strony, dwa działa znowu zagwałdza i z krzykiem ściga uciekających, dopóki napadnięty od jazdy szwedzkiej nie zaczyna odwrotu, który mu się pod zasłoną dział i ręcznej strzelby z murów zupełnie szczęśliwie udaje.

Brzuchański, obywatel częstochowski, przebrany za żołnierza, złożył w fosie pod klasztorem nietylko doniesienia, jakie znowu zasiłki w machinach, drabiach, hakach, broni i strzelwie dostano z Krakowa Müllerowi, a którymi szturm się nazajutrz zacznie, ale także ryb dla Paulinów; wracając atoli był przez straż pojmany, na męki wzięty i oprawcy do powieszenia wydany, ale jednakże zwolnił się okupem nie w wielkiej nawet sumie.

Müller doniósł klasztorowi (22 grudnia) na piśmie w rodzaju niejako manifestu, że wszelkimi sposobami usiłował klasztor nakłonić do poddania się, gdy atoli zakonnicy pozwolili sobie naigrywania nietylko z niego, lecz z jego króla, a odebrał teraz różne maszyny, zwłaszcza jedną do podciągania min i zdobycie już zupełnie zapewniającą, przeto oświadcza się przed Bogiem, swym królem i całym światem, że mu już nic więcej nie pozostaje, jak gruzami zasypać miej-



Szkic z gliny Waclawa Przybylskiego do pomnika O. Augustyna Kordeckiego

sce, którego oszczędzał dlatego, że przez katolików jest poczytywane za święte.

Owa machina do podciągania min była pewnie jakim lichem narzędziem, bo coś bardzo przydatnego w tym rodzaju nie mogło istnieć wtedy, kiedy nie istnieje dzisiaj przy podniesieniu mechaniki do bardzo wysokiego stopnia. Dostyc, że o niej mówiono u szwedów wiele, a po odebraniu podrzuconego w fosie listu przez Brzuchalskiego zaczęto mówić i na Jasnej Górze, jakoby o nadzwyczajnym potworze, który jej spód kamienny, kościół z klasztorem i wszystkimi ludźmi w powietrze wysadzi i w kawałki podruzgoce. Zatrząwała machina właśnie dla tego, że nie pojmowano wcale, co by to takiego być mogło. Ta nowa trwoga wśród oblężonych powodowała Kordeckiego do okazywania mniej wytrwałego oporu.

Była żebraczka podeszłego wieku, imieniem Konstancya, która za drobnym komornem mieszkała w jaskini za murami wykutej, należała niejako do klasztoru. W czasie oblężenia przynosiła ona rzeczy jadalne na sprzedaż w darze szwedzkie, które zbierała przy murze, a okazała już wielką swą sprawność w tem, że popodpałała domy, które trzeba było usunąć, aby nie przeszkadzały do obrony, tę więc z listami wyprawił Kordecki. Konstancya stawiała się u naczelnika straży i z wielkim śmiechem szwedów jako poseł odprowadzona była do Müllera, a wróciła do klasztoru tylko z listem Weiharda, że generał porucznik bardzo oburzony i trudno gniew jego usmierzyć, jednakże dał się nakłonić do rozejmu przez dzień Bożego Narodzenia, po którym atoli trzeba się zaraz poddać i dodał uwagę: „na Boga i Najświętszą Pannę was zaklinam, nie sądzicie, że moje słowa są marne“.

Kordecki bynajmniej nie ufał szwedom, ale owszem w rozejmie upatrywał tylko podstęp, a dlatego kazał straży tem pilniej doglądać, puszkarzom od dział nie odstępować, skał i kłód na mury nawciągać. I zdawało się, że coś zagraża, bo w szwedzkim obozie przez całą noc był ruch nadzwyczajny, szeroko rozpostartych ognisk jaśniały płomienie, przybywały niby nowe oddziały. W tym stanie rzeczy wzrastała trwoga na Jasnej Górze. Koło południa, kiedy już zwykłe w dzień Bożego Narodzenia nabożeństwo zakończone być mogło, szwedzi podsunęli się od północnej strony i zaczęli silne bombardowanie: lepiej jak przed tem trafiali w mur klasztoru i ogromne kule ogniste utykały w ścianach, granaty pękały po różnych miejscach nawet wewnątrz

klasztoru. Koło wieczora jednakże pękło jedno najgłośniejsze działo szwedom i zabiło puszkarza; skąd nawet urosła powieść, że się kule o kościół odbijały i na strzelających wracały.

Kiedy Müller tak zapalczywie w dzień Bożego Narodzenia strzelał, miał już zapewne rozkazy w kieszeni, aby się drobną twierdzą daremnie nie bawił, ale na boje ważniejsze z powstającą całą Polską gotował, dostyc, że posłał na Jasną Górę nowe wezwanie, aby przyjęto załogę szwedzką, lub też Karolowi złożono przysięgę wierności; za opór zaś klasztor ma zapłacić czterdzieści, a szlachta w nim znajdująca się dwadzieścia tysięcy imperyalów. Inaczej nie opuści Jasnej Góry, popali wszystkie wsi szlacheckie na trzy mile w koło, a oblężonych nawet odleglejsze dobra; sami zaś będą odpowiedzialnością sięgani do ostatniej kryjówki i ostatecznej chwili życia.

Nazajutrz odpowiedział Kordecki, że mu z boleścią przychodzi nadmienić, dlaczego Müller nie żądał zaraz z początku podobnego okupu, nim poniszczono majątki i ukazała się niemożność uiszczenia; zakon w niczem nie ubliżył Karolowi Gustawowi, bo jego zasadą szanować wszystkich królów.

Doręczenie tych listów miała znowu zleczone Konstancya, żebraczka. Nazajutrz po Bożem Narodzeniu, to jest w 5-ty Szczepan, służba i podwładni na Jasnej Górze z czołami wypogodzeniemi odprawiali zwykłą kołędę u swoich przełożonych. Wyborna muzyka u drzwi przeora, księży i szlachty odgrywała radosne kompozycje. Rozochoczone żołnierstwo tak wesołem dnia zaczęciem poczęło na murach dawać ognia nietylko z ręcznej broni, ale z dział, a to równie dla kołedy, jak dla uczczenia imienin miecznika Zamoyskiego i jego syna. Zaczęli się szwedzi mięszać i rozpierzchiwać, aż dopiero kwarciarz z muzyki domyślił się kołedy. Następnej nocy ściągano działa, przyrządzano wozy, zwijano namioty, a nad ranem trzeciego dnia po Bożem Narodzeniu (27 grudnia) dowiedziano się na Jasnej Górze, że już nie ma oblężenia. Szwedzi rozeszli się w trzech oddziałach w stronę Krakowa, Piotrkowa i Wielunia.

Jędrzej Moraczewski.

„Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej“.

Ku czci Kordeckiego.

Przeor klasztoru jasnogórskiego ks. E. Rajman wydrukował w „Przeglądzie katolickim“ artykuł, w którym zaznacza, że dla uczczenia

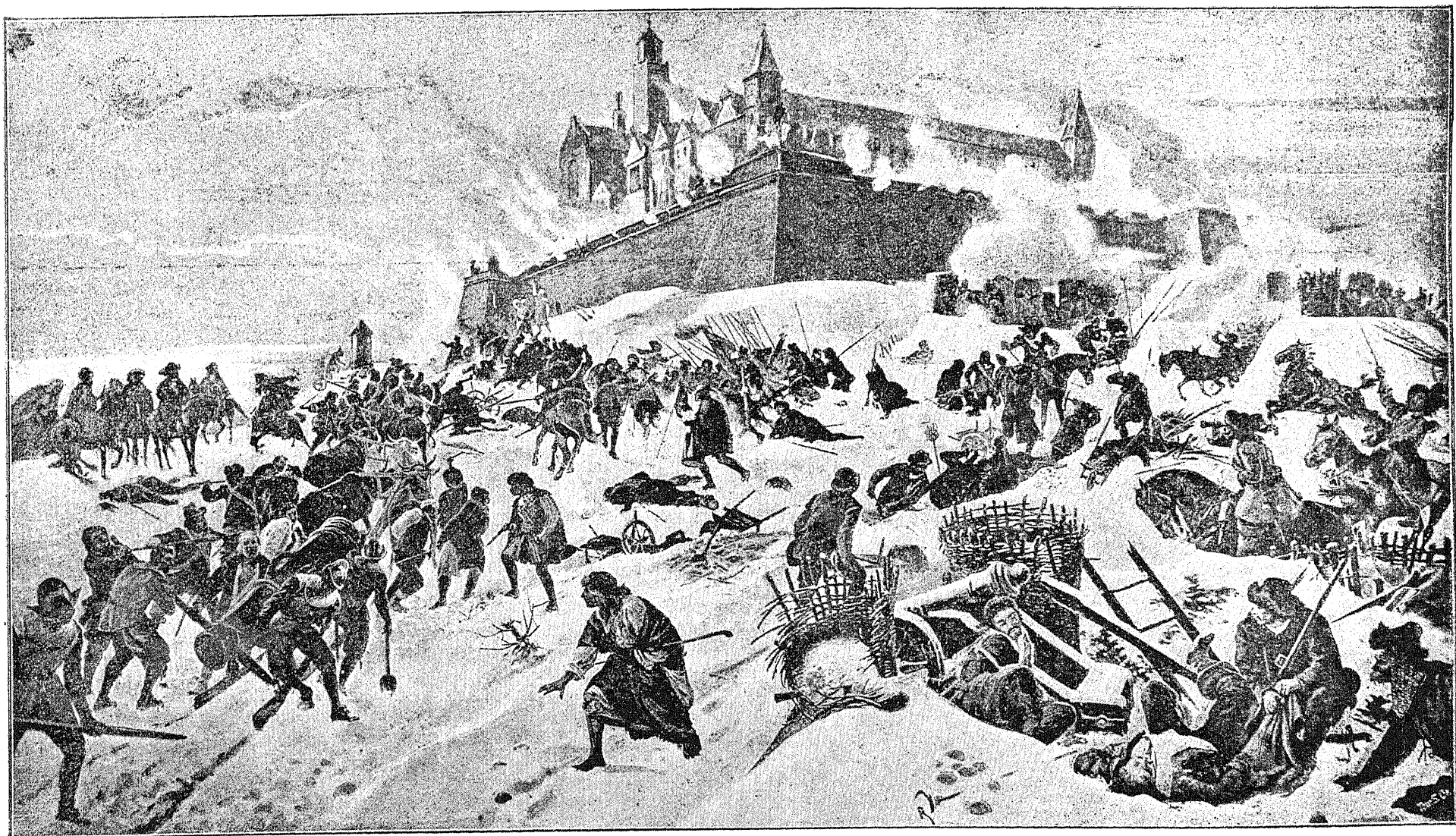


Stefan Czarnecki ur. 1599 r., zm. 1665 r.

trzechsetnej rocznicy urodzin znakomitego obrońcy Jasnej Góry, O. Augustyna Kordeckiego, zakonnicy postanowili skopiować wiernie cudowny obraz Matki Boskiej. Pracę koło tego powierzono znanemu chlubnie u nas malarzowi p. Józefowi Chelmońskiemu, który też kopii tej dokonał.

Z portretu tego będą robione fotografie, które klasztor ma zamiar odstępować malarzom i rysownikom.

Tym sposobem udostępniony zostanie dla rozpowszechnienia znakomity materiał fotogra-



Oblężenie klasztoru jasnogórskiego przez Szwedów, od d. 18 listopada do 27 grudnia 1655 r.

ficzny, z którego niezawodnie zechcą korzystać następcy.

*

Na wykończenie pomnika O. Augustyna Kordeckiego w Łodzi złożyły się dwie siły artystyczne, a mianowicie: artysta-malarz Wacław Przybylski zrobił szkic do pomnika, a artysta-rzeźbiarz Władysław Wojtasiewicz wykonał go.

Do p. Przybylskiego zwrócono się tylko o szkic i przedstawiono mu mniej więcej żądanie, jak ma ten szkic być zrobiony, p. Wojtasiewiczowi, jako znanemu rzeźbiarzowi, powierzono tę trudną robotę.

Projekt pierwotny, aby pomnik był odlany z brązu, upadł dla swojej kosztowności. Zwrócono się bowiem o cenę do jednego z zakładów brązowniczych, który obliczył koszty, oprócz modelu w glinie i marmuru na podstawę, na 1,800 do 2,000 rubli za figury dwulokciowej wysokości.

Postanowiono użyć jako materiału do odlewu cement, który co do trwałości ma przewyższać piaskowiec; przytem odlew uproszcza robotę. Tablica zaś z napisami odpowiedniami według projektu budowniczego Kazimierza Sokołowskiego, wykonano w zakładzie kamieniarskim p. Urbanowskiego, który wykonał i podstawę z piaskowca.

Pomnik przedstawia się okazale. Naturalnej wielkości Kordecki stoi na murach jasnogórskiej twierdzy, z krzyżem w ręku; po prawej stronie obok na dziale klęczy chłop w zgrzebnej koszuli z długim rogami u ust, po prawej stronie zaś wspiera Kordecki dłoń swą na ramieniu zbrojnego rycerza, który w rękach trzyma gardłacz. Początkowo p. Przybylski zaprojektował śpiącego rycerza, którego Kordecki wzywa do obrony przeciwko szwedom. Myśl jednak nie dość jasno się tłumaczyła, tem więcej, że postać Kordeckiego wskazywała wielką chwilę bojową. Nie czas więc było budzić rycerza.

W dali po za Kordeckim widać naszkicowane współczesne słynnemu przeorowi mury Jasnej Góry, po nad którymi w promieniach świetlnych widać postać Matki Boskiej Częstochowskiej, jak podanie niesie, osłaniającej swoim płaszczem przed kulami klasztor Paulinów.

Pomnik wygląda pięknie, postać główna Kordeckiego silnie robi wrażenie swoim ogromem, swoim wyrazem twarzy, swoją nie wymuszoną postacją, przejętą ważnością chwili.

*

Ks. Adamczyk, redaktor „Dzwonka Częstochowskiego“, proponuje w swoim piśmie, aby na pamiątkę trzechsetnej rocznicy urodzin Kordeckiego zostało założone muzeum na Jasnej Górze, w którym pomieszczonoby wszystkie pamiątki po Kordeckim.

Myśl bardzo ładna, można bowiem spodziewać się, że w kraju sporoby się znalazło tych pamiątek, a przynajmniej rzeczy mu współczesnych, które mogłyby wzbogacić muzeum. Warto by może złączyć to muzeum pamiątek po Kordeckim z pamiątkami po współczesnym mu Stefanie Czarneckim, obydwa bowiem bohaterzy uzupełniali się wzajemnie. Kordecki korespondował ze Stefanem Czarneckim i bardzo liczył na jego pomoc.

*

Przed 300-ną rocznicą urodzin Kordeckiego udało się odnaleźć jego prochy. Stało się to za sprawą ks. przeora Rejmana: na jego rozkaz zbadano podziemia pod kaplicą Matki Boskiej na Jasnej Górze, do których nie wchodziło oddawna. W podziemiach tych odnaleziono wiele urn glinianych, najmniej lokciowej wysokości, z napisami, czyje zawierają szczątki. Obok nazwisk różnych dostojników Kościoła, na jednej z urn odczytać można napis: „Prochy księdza Augustyna Kordeckiego“.

*

Niewiele mamy w kraju naszym pomników, dźwigniętych dla uczczenia pamięci Kordeckiego. Najdawniejszy stanął na wałach Jasnej Góry, której tak gorliwie bronił przed najazdem szwedzkim. Pomnik ten przedstawia się bardzo okazale. Na słupie czworobocznym z marmuru czerwonego z tablicami brązowymi wznosi się postać Kordeckiego naturalnej wielkości, odlana z brązu. Jest on na niej przedstawiony w sukni zakonnej z krzyżem w dłoni z głową pod-

niesioną ku niebu. Pomnik ten wykonał artysta Henryk Stattler.

wysła obecnie w taniem wydaniu i kosztuje w księgarniach tylko 40 kop.

*



Ojciec Euzebiusz Rajman, obecny przeor Paulinów na Jasnej Górze.

Tablica wmurowana ku czci Kordeckiego w Iwanowicach mieści się w kościele. Jest ona zrobiona z białego marmuru z pogłębionym złoconym napisem: „Pamiętka tymczasowa, poświęcona w r. 1900 Augustynowi Kordeckiemu, słynnemu przeorowi ojców Paulinów, dzielnemu obrońcy Częstochowy od najazdu szwedów, chlubię narodu polskiego, a w szczególności parafii iwanowickiej, w której urodził się — w Iwanowicach — dnia 16 listopada 1603 r.; zmarłemu w Wieruszowie dnia 20 marca 1673 roku, pochowanemu w grobach klasztornych na Jasnej Górze. Zdrowaś Marya.“

Fundatorem tej kaplicy był p. Wincenty Konopka.

*

OO. Paulini, których regułę przyjął ks. Augustyn Kordecki, powstałi najpierw na Węgrzech. Ustanowił ją tam biskup Pięciu Kościołów—Bartłomiej w 1212 r.

Kiedy na tron polski wstąpił Ludwik węgierski, ojciec królowej Jadwigi, wówczas moda węgierska zapanowała w Polsce. Książę Władysław Opolski, powiernik króla Ludwika i namiestnik, sprowadził do Polski Paulinów i założył im w 1382 r. klasztor na Jasnej Górze, gdzie też i Cudowny obraz zostawił.

*

Twórca pomnika Kordeckiego na Jasnej Górze, Henryk Stattler kształcił się w swojej sztuce w Krakowie, Rzymie i Paryżu, następnie osiadł w Warszawie, gdzie przebywał do końca życia. Zmarł w 1877 roku. Z ważniejszych prac jego wypada wymienić posąg Adama Mickiewicza, wykonany w Paryżu, i pomnik ks. Augustyna Kordeckiego, którego rysunek przedstawiamy na str. 6.

*

Znakomity powieściopisarz polski Józef Ignacy Kraszewski napisał powieść historyczną w dwóch tomach p. t. „Kordecki“. Powieść ta

Władysław Ludwik Anczyca, napisał książeczkę dla ludu p. t. „Ksiądz Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru Częstochowskiego“ (stron 67) wydanie trzecie 1875 r.

W tym samym kierunku pracował dr. Józef Szujski. Wydał on książeczkę jeszcze krótszą bo zawierającą stron 34 p. t. „Obrona Częstochowy“. Historia cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchalskim, organizacie częstochowskiej, na cześć i chwałę boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziane przez Józefa z pod Krakowa. Lwów 1862.

Z KRAKOWA.

W artykuliku «Ku czci Kordeckiego» podaliśmy wzmiankę krótką o zakonie Paulinów, uzupełniając tę notatkę, nadmieniamy, że drugi klasztor w Polsce dla tego zakonu założył Długosz, znany dziejopis polski w 1471 roku, a właściwie oddał Paulinom oddawna istniejący kościół na Skalce pod wezwaniem ś-go Michała.

Dzieje tego kościoła dalekiej sięgają przeszłości. Początkowo był on siedziskiem zakonu ojców Benedyktynów tynieckich. Kiedy w 1000 roku ufundowano biskupstwo krakowskie, kościół św. Michała na Skalce został kościołem katedralnym i stąd się tłómaczy, że królowie polscy później koronowani na Wawelu, po koronacji szli tu z procesją. Ponieważ kościół na Skalce był początkowo kościołem katedralnym, dla tego tu, a nie gdzie indziej szósty z rzędu biskup krakowski Stanisław Szczepanowski, został zamordowany.

Po upadku Bolesława Śmiałego, brat jego Władysław Herman rozpoczął budowę kościoła katedralnego przy Zamku w Krakowie. Z wykończeniem jego kościoła na Skalce, zszedł do rzędu kościołów parafialnych, a że i miasto z tej strony poczęto się wyludniać i zbliżyć ku nowej siedzibie królewskiej, więc też na Skalce nabożeństwa ustały i tylko były odprawiane w dni świąteczne i niedzielne. Kościół pustoszał. Dopiero Długosz, wielki czciciel św. Stanisława, wyjednał u króla Kazimierza Jagiellończyka pozwolenie sprowadzenia zakonników reguły św. Pawła i tu ich osiedlił.

Odtąd kościół, dawniej katedralny, został w posiadaniu ojców Paulinów. Nie będziemy przechodzić kolejno dziejów kościoła, bo w tej chwili nie chodzi o to, zaznaczyć tylko pragniemy, że po przybyciu Paulinów na Jasną Górę — natychmiast ufundowali oni w kościele ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, takiej samej, jaka istniała na Jasnej Górze. W zakonie bowiem Paulinów powstał kult czci cudownego obrazu, a z kultem tym łączy się i olbrzymia cześć «dla bohatera, który z krzyżem w ręku, a zniczem wiary w sercu rozpał niezrównaną odwagę w garście obrońców mijsca świętego. Bohaterem tym był skromny zakonnik, przeor klasztoru Jasnogórskiego. Ojciec Augustyn Kordecki to wielkopomna postać w dziejach zakonu Paulinów i w historii narodu polskiego.» *)

*) M. Offmański, „Ojcowie Paulini na Skalce“, artykuł pomieszczony w „Biesiadzie Literackiej“.

Toteż i ojcowie Paulini krakowscy, za czasów przeora ks. Ambrożego Fedorowicza wmurowali dar Toli Certowiczówny, pomnik ku uczczeniu Kordeckiego w ścianie otok ołtarza N. Maryi Panny.

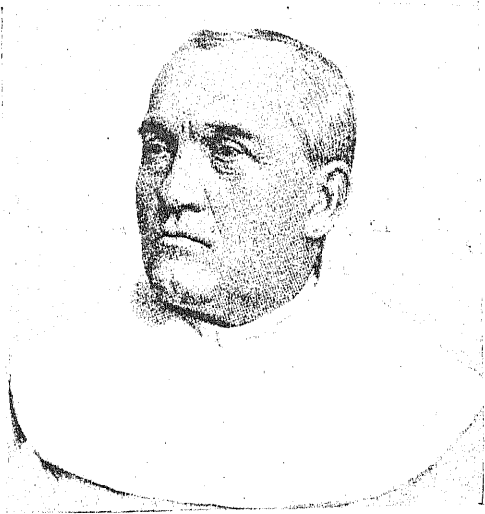
Obok daty urodzenia 1603 r. i śmierci 1673 r. na pomniku znajdujemy następujący napis:

„Augustynowi Kordeckiemu, świętobliwemu przeorowi OO. Paulinów, niestrudzonemu stróżowi i obrońcy narodu, sławnemu pogromcy napadu szwedzkiego w 1655 r.”

Tak i w Krakowie wśród Paulinów żyje cześć wielka dla przeora Jasnogórskiego!

A cześć to nie lada Skalka bowiem, za staraniem prof. Józefa Lępkowskiego została zamieniona na groby zasłanych polaków.

Przeznaczono na to podziemny kościół, kryptę, wykutą w skale, w której spoczywają już następujący ludzie: Jan Długosz, Wincenty Pol, Józef Ignacy Kraszewski, Lemaitowicz, Adam Asnyk, Siechciński i Henryk Siemiradzki.



Ks. Ambroży Fedorowicz, założyciel klasztoru Paulinów na Węgrzech.

Przeorem na Skalce obecnie bracia, obrali O. Gliwę, który w dalszym ciągu zajął się restauracją klasztoru, podjęto tak skutecznie przez O. Fedorowicza.

„Nowa Gigantomachia.”

Tak rozpoczyna się tytuł książki, napisanej po łacinie przez O. Augustyna Franciszka Kordeckiego. Książka ta była początkowo wydana w Krakowie w 1656 r., a następnie przełożona na polski język przez kilku tłumaczy; z liczby tych przekładów najbardziej zbliżony jest s. p. profesora Józefa Lępkowskiego, nosi ona tytuł:

„Nowa gigantomachia przez szwedów i innych kacerzy podjęta przeciwko świętemu obrazowi Bogarodzicy, przez św. Łukasza malowanemu, a na Jasnej Górze Częstochowskiej u zakonników reguły św. Pawła, pierwszego pustelnika, w najslawniejszym na całą Polskę klasztorze założonemu, teraz dla potomności wiernie opisana, ku wiecznej pamięci dobrodziejstw N. Maryi P. przez wielbnego Ojca Augustyna Kordeckiego, Jasnej Góry przeora, R. P. 1656 w Krakowie w drukarni wdowy Fr. Cezarego I. K. M. T.”

Tytuł ten jest dosłownie wzięty z wydania pierwszego, podług którego został przekład ten dokonany. Wydanie pierwsze, drukowane in folio, zawiera stronic 207.

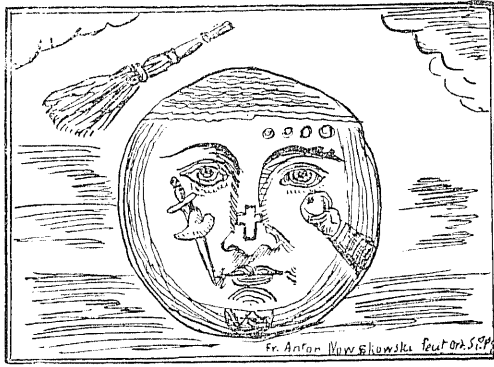
Ażeby dać miarę jak pisał Kordecki, przytaczamy tu ustęp z tej książki:

„Gdy Bóg Najwyższy postanowił ukarać polaków, w dobroci swojej zesłał pierw ku upamiętnieniu rozmaite przepowiednie i znaki, przysłał klęskę zwiastujące. Dopuszczył iż oprócz wielu cudów na niebie i ziemi, kościół częstochowski wespół z zimą od uderzenia piorunu zarysował się, a wyniosła wieża, ozdobiona wysoką i bogatą kopułą, przypadkowo spłonęła R. P. 1654 dnia 10 lutego.

Lecz najbardziej przeraził wszystkich przypadkowy znak na niebie, który się zdarzył tego samego roku dnia 9 czerwca na twarzy zachodzącego słońca.

Nad nosem słońca widziano krzyż, przemieniający się w serce, które mieczem przeszyte chyłać się na stronę lewą, stanęło pod okiem.

Pod drugim zaś okiem twarzy słonecznej widziano uzbrojoną rękę, jabłko trzymającą. Jabłko to wzniósło się po oku ku czelowi, rozdzieliwszy



Znaki na słońcu widziane dnia 9 czerwca 1654 r. Rysunek według drzeworytu, znajdującego się w książce ks. Augustyna Kordeckiego „Nowa Gigantomachia,” wykonany przez zakonnik Antoniego Nowakowskiego.

się na cztery części, a gdy wpłynęło ponad tarczę słońca, przedstawiło różgę.

Roku więc następnego, niby bicz Boży, przeciwko polakom wyruszył z północy Karol Gustaw, królem szwedzkim wybrany, chociaż królestwo to prawem następstwa należało się Janowi Kazimierzowi, królowi polskiemu. Po zajęciu Wielkopolski, gdy miał ruszyć ku Krakowu, umyślił, aby napasać na klasztor częstochowski, wysłał więc w tym celu naprzód część wojska z Radziejowskim, uważając za korzystne skarbami i sprzętami jasnogórskimi powiększyć siły wojenne, potrzebne do zdobywania stolicy Rzeczypospolitej. Kiedy takowe plany układają sobie szwedzi w Kaliszu, zbliżające się polskie wojska pomieszały ich zamiary i zmusiły nieprzyjaciela do zajęcia pierwej Koła, Łęczycy, Łowicza i Warszawy. Wreszcie, gdy wpadły szwedzi do Krakowa, wedle pierwotnej myśli wysłali ku Częstochowie trzy tysiące wybornej konnicy.

Tłomacz dodaje od siebie w zakończeniu: „Tłomacząc, nie poważylem się czynić żadnych objaśnień i uwag, a to przez uszanowanie dla świętości, jaką się Jasna Góra, ksiądz Kordecki ten Pamiętnik przez dwa teraz właśnie ubiegłe wieki otoczył. Oddaję tedy narodowi w ojczyściej mowie tę znakomitą książkę, ciesząc się nadzieją, że pójdzie czytającym na duchowy pożytek, a ku chwale Najświętszej Panny Częstochowskiej. Tłomaczyłem w Krakowie 1855 roku.”

Prócz tego, istnieją jeszcze inne wydania i przekłady. Jedno z następnych wydań ukazało się w tłoczni klasztoru Jasnogórskiego w 1717 roku *).

J. Malinowski pisze, że przekład wcześniejszy „Gigantomachii” ukazał się znacznie wcześniej. Według J. Malinowskiego, tłumaczył „Gigantomachię” niejaki L. N. i wydał w Paryżu p. t. „Wojna nowożytnych olbrzymów przeciw św. wizerunkowi Boga Rodzicy, na Jasnej Górze Częstochowskiej zachowanemu, wiernie opisana”.

Jak cenil Adam Mickiewicz „Gigantomachię”, dość powiedzieć, że ukazała się ona w „Bibliotece Polskiej”, wychodzącej w Paryżu, ze wstępem wielkiego polskiego poety.

PISARZE POLSCY O KORDECKIM.

Szwedzi szybko się wybierali w drogę, pałac wszystko, czego pozabierać nie mogli, niszcząc, co pod ręką mieli; krzyki mieszczan, dochodzące zdaleka, dowodziły rabunku i gwałtów na odjeździe... Namioty, już posciągane, leżały kupami na wo-

*) Tytuł tego wydania całkowicie brzmi: „Nova Gigantomachia, contra Sacram imaginem Deiparvae Virginis, a sancto Luca depictam et in monte claro Częstochoviensi apud Religiosos Patres ordinis S. Pauli, primi Eremitae in celeberrimo Regni Poloniae coenobio collocatam. Per Svecos, et alias haereticos ad perpetuum beneficium Gloriosae Deiparvae Virginis recordationem successurae posteritati fideliter conscripta a reverendo P. F. Augustino Kordecki, ord. protunc Clari Montis Piorae. Nunc tertio Reimpressa. Typis Clari Montis Częstochoviensis. Anno Domini 1717”.

zach, działa wlokły się drogą, lud, spędzony do robót około szaniec, rozsypywał się, do domów śpiesząc, lub garnąc pod mury, chcąc pomodlić się jeszcze, nimby do pustych chat odszedł.

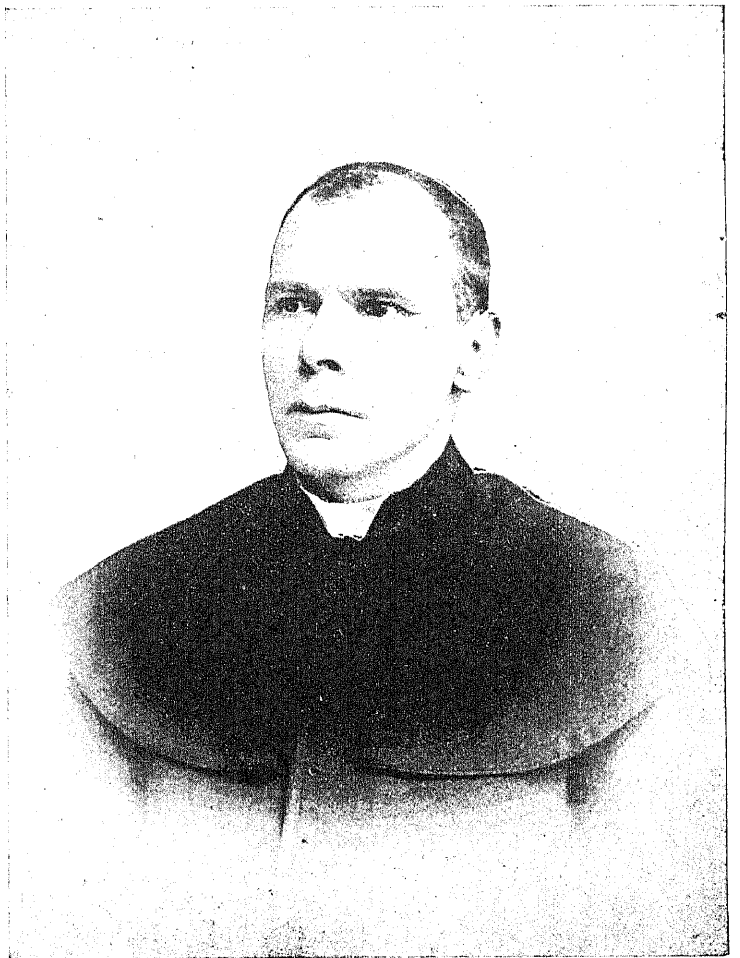
Przeor, zwycięzca, dziś smutniej czegoś poglądał na pole bitwy; wszystkie cierpienia i ofiary ludzi i żywoty tych, co tu polegali, odbijały się w sercu jego; stał milczący, poważny, wielki i od dnia tego święty prawie obrońca Częstochowy; bo dzień ten zapisywał imię jego niesmiertelne w księdze dziejów niezatartych. Wszyscy głosili machabeuszowskie jego męstwo, wytrwałność niezmordowaną, cierpliwość i niezachwianą wiarę; dziś każdy za nim powtarzał:

«Lepiej jest, abysmy umarli na wojnie, niż, abysmy patrzyli na zło ludu naszego i świętych... A jako będzie wola na niebie, tak się niechaj stanie!»

Nazajutrz, gdy mieszczanie z Częstochowy pod wodzą Jacka Brzuchalskiego i lud okoliczny zastukał do bram klasztoru, tłumami idąc powitać Matkę swoją, za którą przetręsknił tak długo, gdy szeroko otworzono im wrota, wielka radość napelniła serca. Wszyscy Izzy mieli w oczach, znajomi i nieznajomi witali się i ściskali, wieszając sobie; a bojaźliwsi ze sromem, poeichu wynosić się poczeli do domów, obojętnie na puste wprzód drogi.

Pan Zamoyski, bojąc się jeszcze, by klasztoru nie napadnięto niespodzianie, pozostał a Czarniecki także, bo się gorliwością nie dawał uprzedzić; kilku też z nimi przysiedli u księdza przeora.

Kordecki, zwycięzca, kapłan, wrócił do zakonnej pokory, choć go wytrzymane oblężenie wiekniatą okryło sławą w oczach współczesnych i potomnych. Rozesłano zaraz, oznajmiając o odejściu szwedów, na wszystkie strony z radością nowiną oswobodzenia: do króla, do prowincyała, do opiekunów klasztoru, hrabiego Cellari, kasztelana Warszyckiego i innych życzliwych zakonnikom, a przeor wśród uniesień i powinszowań bez liku przybywających gości, schylając głowę skromnie, odpowiadał:



Ks. kanonik Karol Szmidel, proboszcz kościoła św. Krzyża w Łodzi.

— Nie my, nie my, lecz Bóg zwyciężył!

Tak się skończyło to oblężenie pamiętne i piętnem cudu naznaczone: był to jedyny może obraz rzucenia się ludzi przeciwko sile niebios, wiary walczącej uczuciem swej potęgi z stokroć silniejszym cielesnie nieprzyjacielem, którego zmogła; obraz garści duchem wzniesionej nad tłumy i duchem je zwyciężającej. W tejże chwili, jakby zbudzony ze snu i odrętwienia kraj cały, ujrzał upokorzenie swoje, wziął oręż i potargał więzy, które sam sobie włożyć pomógł.

Dnia tego wszyscy szwedzi ustąpili z pod

Jasnej Góry, — strwożeni, choć nie wiedzieli, co ich gnalo, zawstydzeni, a w głębi przeko-ani, że nie ludzką pokonano ich siłą. Siłę tę nazwali czarami, bo ślepi byli na wiarę.

Miller odjeżdżał gniewny; im bezsilniejszy, tem mocniej rozjątrzony, gotów mścić się na kraju za Częstochowę, która mu się tak zuchwale śmiała opierać.

Jakie szwedzi pod Częstochową otrzymali cieżki i jak się im to obleżenie dało we znaki, świadczyć najlepiej przysłowia, któremi sobie szwedzi długo jeszcze potem dokuczali: «Takiś ty zuch?—idźże zdobywać Częstochowę!» lub «Bodajś Częstochowy dobywał!» Zwali też Częstochowę «grobem walecznych».

Główny doradca i moralny sprawca obleżenia, Jan Weihard hrabia Wrzeszczewicz, niedługo już potem cieszył się życiem; w niespełna rok (we wrześniu 1656 r.), napadnięty w Kaliskiem przez wojewodę Grudzińskiego, stracił 800 ludzi ze swej komendy i, uciekwszy niktzemnie z pola bitwy w lasy, błąkał się kilka dni po okolicy, aż wytropiony przez chłopów, zginął śmiercią sromotną, jak pies ubity kijami.

Zwycięzka obrona Częstochowy wywarła w całej Polsce, jak długa i szeroka, wrażenie ogromne. Pokazało się, że szwedzi tam tylko zgromadzili, gdzie nie trafili na opór. Zły przykład i zgorzenie, jakie dał dumny magnat, zdrajca Radziejowski, naprawił pokorny zakonnik, maluczki w oczach świata, bo syn włościńskich rodziców, ksiądz Augustyn Kordecki. Ale łatwiej stracić, niż odzyskać, zepsuć niż naprawić. Jeszcze przez całe cztery lata grasował szwed po kraju, paląc, niszcząc, rabując i wywożąc ogromne łupy do Szwecyi. Dopiero na początku r. 1660 stanął pomiędzy Polską a Szwecją pokój w Oliwie pod Gdańskiem, mocą którego szwedzi zupełnie ustąpili z Polski.

Józef Ignacy Kraszewski.

(„Kordecki“, powieść historyczna w 2 tomach).

*

„Siedemset piechoty z tych wojsk gwardyi królewskiej, pod wodzą pułkownika Wolfa stało w pobliżu nad granicą i ufając traktatowi, nie miało się na baczności. Owóż Wrzeszczewicz namówił Müllera, aby tych ludzi zagarnął. Ten wysłał samego Wrzeszczewicza z dwoma tysiącami rajtaryi, którzy nocą przeszli granicę, napadli na uspijonych i zabrali ich do jednego.

Sprowadzonych do obozu szwedzkiego, kazał Müller umyślnie obwodzić naokoło muru, aby okazać księżom, że to wojsko, od którego spodziewali się odsieczy, posłuży właśnie do zdobycia Częstochowy.

Widok też to był przerażający dla obleżonych tej świetnej jazdy królewskiej, wlezionej wedle murów, nikt bowiem nie wątpił, że ich pierwszych zmusi Müller do szturm.

Popłoch ukazał się znów w wojsku; niektórzy żołnierze poczeli broń łamać i wołać, że nie ma już rady, jeno trzeba się poddawać jak najprędzej. Serca upadły i w szlachcie. Niektórzy z nich znów wystąpili do Kordeckiego, aby miał litość nad ich dziećmi, nad świętem miejscem, nad obozem i nad zgromadzeniem zakonnem.

Zaledwie powaga przeora i pana Zamoyskiego starczyły do uciszenia tego rozruchu, a ksiądz Kordecki miał przedewszystkiem na myśli uwolnienie uwięzionych ojców i chwycił się najlepszego sposobu, napisał bowiem list do Müllera, że chętnie dla dobra kościoła owych braci poświęci. Niech więc generał skazuje ich na śmierć; będą potem wszyscy wiedzieli, czego się mogą po nim spodziewać i jaką wiarę do jego przyrzeczeń przywiązywać.

Müller radosny był, bo sądził, że dopływa do końca. Nie odrazu jednak uwierzył słowom Kordeckiego i jego gotowości poświęcenia zakonników. Więc jednego z nich ks. Bleszyńskiego, wysłał do klasztoru, zobowiązawszy go na przód przysięgą, że wróci sam dobrowolnie, bez względu na to, jaką odpowiedź przyniesie. Zobowiązał go również przysięgą, że wystawi potęgę szwedzką i niepodobieństwo oporu.

Zakonnik powtórzył wszystko wiernie, lecz oczy jego mówiły co innego, a w końcu rzekł:

— Lecz życie niżej cenie, niż dobro zgromadzenia, czekam na postanowienie rady, a co wy uchwalicie najwierniej nieprzyjacielowi z powrotem oznajmię.

Kazano mu odpowiedzieć, że zakon pragnie układów, ale nie może uwierzyć generałowi, który posłów więzi.

Na drugi dzień przyszedł drugi z wysłanych ojców — Małachowski i z podobną odszedł odpowiedzią.

Wówczas obaj usłyszeli wyrok śmierci. Było to w kwaterze Müllera, w obecności sztabu i znamienitych oficerów. Wszyscy oni patrzyli pilnie w twarze zakonników, ciekawi, jakie też wyrok wyrze na nich wrażenie i z największym zdumieniem ujrzeli na obydwóch radość tak wielką, tak niezmierną, jakby najwyższe zwiastowano im szczęście.

Wybladłe policzki zakonników zarumieniły się nagle, oczy zapełniły się światłem i ojciec Małachowski rzekł drżącym ze wzruszenia głosem:

— Ach! czemuż dzisiaj nie umieramy, skoro ofiarą za Boga i króla paść nam przeznaczono.

Müller kazał ich natychmiast wyprowadzić, pozostali oficerowie spojrzeli jedni po drugich, nakoniec któryś ozwał się:

— Z podobnym fanatyzmem trudna walka.

A książę Heski na to:

— Podobną wiarę mieli tylko pierwsi chrześcijanie... Toś waćpan chciał rzec?

Następnie zwrócił się do Wrzeszczewicza!

— Panie Weihard — rzekł, — radbym wiedzieć; co pan myśli o tych mnichach.

— Nie potrzebuję sobie nimi głowy zaprzętać, odrzekł zuchwale Wrzeszczewicz—pan generał już o nich pomyślał.

W tem Sadowski wystąpił na środek izby i stanął przed Müllerem.

— Wasza dostojność nie każeś tych mnichów stracić, rzekł stanowczo.

— A to czemu?

— Dlatego, że wówczas o jakichkolwiek układach mowy już nie będzie, że załoga twierdzy zapłonie zemstą, że ci ludzie prędzej jeden za drugim padną, niż się poddadzą.

— Wittemberg przysłał mi ciężkie działa.

— Wasza dostojność nie uczynisz tego, mówił z mocą Sadowski — gdyż to są posłowie, którzy w zaufaniu tu przybyli!

— Ja ich też nie na zaufaniu każe powiesić, tylko na szubienicy.

— Echo tego czynu rozniesie się po całym kraju, wzburzy wszystkie serca i odwróci je od nas.

— Daj mi waćpan pokój ze swemi echami. Słyszałem już o nich sto razy.

— Wasza dostojność nie uczynisz tego bez wiedzy jego królewskiej mości!

— Waćpan nie masz mi prawa przypominać obowiązków względem króla!

— Ale mam prawo prosić o uwolnienie mnie

— Panie Sadowski, daj mi twoją rękę. Pan jesteś szlachcic i uczciwy człowiek!

— Co to jest, co to znaczy?—ryknął Müller, zwracając się z siedzenia.

— Generale! — rzekł zimno książę Heski — pozwalam sobie mniemać, że pan Sadowski jest uczciwym człowiekiem, i sądzę, że nie masz nic w tem przeciwnego dyscyplinie?

Müller pomiarkował, że zapędził się zbyt daleko. Lecz rozkazów nie cofnął, i tego samego dnia jeszcze zaczęto wznosić szubienice na oczach całego klasztoru.

Jednocześnie żołdacy, korzystając z zawartego zawieszenia broni, cisnęli się jeszcze bliżej murów klasztornych, nie przestając szydzić, urągać, bluźnić, wyzywać... Całe tłumy ich wdzieraly się na górę, stali tak gęsto, jakby zamierzali iść do szturm.

Pan Kmicic nie wytrzymał i gruchnął z dział w największą kupę, tak skutecznie, że potokiem położył tych wszystkich żołnierzy, którzy się naprzeciw wylotu znajdowali.

Czarnecki przyskoczył do Kmicica.

— A wiesz, że za to kulą w łeb?

— Wiem, wszystko mi jedno! Niech mnie...

— To w takim razie mierz dobrze...

Kmicic się nie spodziewał, że swemi strzałami uratował życie ojcom, bo wskutek nich Müller stanowczo przekonał się, że zakonnicy w ostatnim razie istotnie gotowi są dla dobra kościoła i klasztoru poświęcić dwóch współbraci... I nazajutrz zaprosił dwóch uwięzionych zakonników na obiad, następnego zaś dnia odesłał do klasztoru. I ciężkie działa oblężnicze i podkopy pod klasztor czynione dla podminowania go, nic nie pomogły, bo Najświętsza Panna cudownym płaszczem osłoniła Jasną Górę.

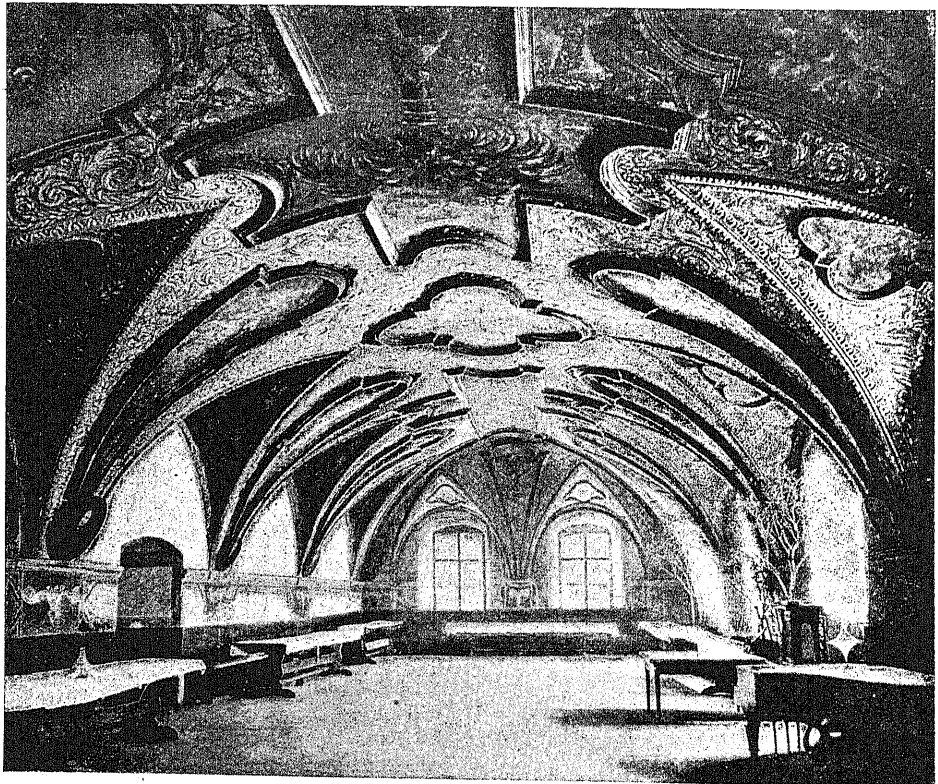
Obleżenie trwało już miesiąc.

Nastąpiła uroczystość Bożego Narodzenia. Dzień ten cała załoga klasztorna obchodziła uroczysto. Dawano salwy z dział Narodzonemu Dzieciąciu, śpiewano kolędy, a muzyka, chodząc od celi do celi zakonników, składała im życzenia: „Wesołych świąt.”

Na te dni świąteczne Müller pozornie przyrzekł pozostawić klasztor w spokoju. Ale nie dotrzymał słowa i w samo południe rozpoczął ze wszech stron gwałtowny atak. Długo trwał straszliwy huk dział, aż umilkł. Okazało się, że wielkie działa oblężnicze pękło.

Przy tem, jak niektórzy opisują, Szwedzi widzieli cudowną Niewiastę, która zstępując z obłoków na wały twierdzy klasztornej, wymierzała przeciwko nim działa oblężonych.

W nocy Müller opuścił Częstochowę z całym wojskiem. Wprawdzie drażniony przycinkami, że zląkł się jakiegoś widma niewiasty, jeszcze trzy



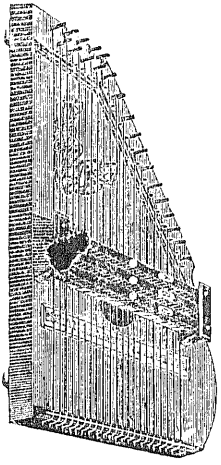
REFEKTARZ W KLASZTORZE JASNOGÓRSKIM.

ze służby, a powody jego królewskiej mości przedstawić. Chcę być żołnierzem, nie katem.

Książę Heski wystąpił z kolei na środek izby i rzekł ostentacyjnie:

— raz próbował napaść na Jasną Górę, ale sromotnie musiał odstępować.

Henryk Sienkiewicz.
„Potop.”



Skład instrumentów Muzycznych i Nut.

Reprezentant nadwornej fabr. fortepianów

C. M. SCHRÖDERA

L. Kamieniecki

w Łodzi, Piotrkowska 81,

☛ poleca ☛

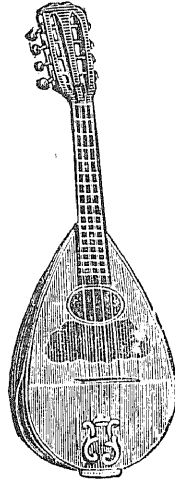
Nowootrzymany transport w wielkim wyborze: **Harmonium**, instrumenty samogrające, korbkowa. **Skrzypce**, wiolonczele, gitary, mandoliny, cytry koncertowe i akordowe, flety, klarnty, trąbki, koncertyny angielskie, harmonie ręczne, usne i okaryny. Ceny przystępne.

FONOGRAFY po rb 4.00.

Bogaty asortyment nut na wszelkie instrumenty.

☛ Przyjmuje się wszelkie reperacje. ☛

1350-00-8



Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie Towarzystwa akcyjnego fabryki wyrobów żelaznych „Władysław Gostynski i S-ka.”

Czteroklasowa pensja żeńska J. Zbijewskiej
ul. Długa 10.

Przyjmuje zapis uczeni: od lat sześciu. Ku s gimnazjalny.

J. Zbijewska.

1552-3-3

Wina jabłkowe

nagrodzone złotym medalem na wystawie higienicznej spożywczej w Łodzi 1903 r., słodkie, łagodne, wytrawne od 40 kop., musujące (szampańskie) po 1 rb. poleca

F. Ender, Piotrkowska 107.

1400-24-14

Pracownia sukien damskich i dziecięcych

„ANNY”

Piotrkowska № 54, m. 5.

Wykonuje elegancje i starannie według najnowszych mod. Pr. yjmuje się wszelkie roboty po cenach możliwie ułaskawionych. 16:0-12:3

Wielki wybór

materyałów krajowych i zagranicznych na obstalunki

poleca

Julian Kozłowski

Krój udoskonalony. Staranne wykończenie. Przystępne ceny.

Średnia 12, w Łodzi.

16:0-1-2

Frotyna

najlepszy, najpraktyczniejszy, najbezpieczniejszy i najtańszy środek do frotowania podłogi i odświeżania linoleumowych chodników.

S rzedaż we wszystkich składach aptecznych. Cena 15 kop. kawałek.

1566-3-3

PATENTY

NA WYNAŁAZKI MARKI MODELE. WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL. WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 12B

Zakład fryzjerski

dsjający dobry roczny d chód. do wynajęcia zaraz lub do sprzedania,

Wiadomość ul. Średnia 5.

1588-3-2

Pierwszorzędne kaucyonowane biuro nauczycielskie

Piotrkowska 21, ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki i bony różnej narodowości. Dział rekomendacyjny poleca: buchalterów, buchalterki, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów inkasentów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie, ite. 1609-1-255

Ekstrakt orzechowy

„RAMBOUILLET”

wynalazku A. Przędembskiego do farbowania włosów na kolory czarny, brązowy, szary i blond. Cena za flak. rb 1, próbnay kop. 50. Skład główny u wynalazcy p/nc Św. Aleksandra 13 w Warszawie. Skład na Łódź, W-ny A. Sznajder, Piotrkowska 67 Hotel Wiktorya. 1587-6-2



Fasony najnowsze najmodniejsze i najelegantsze

Paryskie, Amerykańskie, Angielskie, wydłużone

OBUWIE CIEPŁE

BUTY lakierowane, myśliwskie, juchtowe i t. p. w największym wyborze

KALOSZE PETERSBURSKIE poleca

Magazyn St. Petersburgskiego T-wa Mechanicznego Obuwia, Piotrkowska 53.



274-52-24

Złatwia się reperacje.

Złatwia się reperacje.

Wielka oszczędność!!! Za 6 i 3 kop. sztuka.

Pod № 7089 patentowany wiecznotrwały pływak do oleju. Jedyny w swoim rodzaju pływak i olej mojego wynalazku. Czas trwania palenia 40 godzin, w ciągu jednego dnia zużywa się oleju za 1 kop. Knot wystarcza na 3 miesiące. Olej nie rozszerza zapachu, nie dymi, pali się bez szelestu, nie pryska, szkła nie są zakopcone, pali się bez wody, funt kosztuje tylko 20 kop., a więc tańiej, niż dotychczas wszystkie tego rodzaju oleje. Mój olej można nabyć: Rynek Geyera 8, ul. Konstantynowska 13, ul. Franciszkańska 64 u Andrzejcz. Mogę gwarantować tylko za olej kupiony w tych składach. Knoty oddaje się darmo w wymienionych kantorach.

Olej amerykański, najlepszy gatunek, do smarowania maszyna do szycia i rowerów. Fun 16 kop. Kaukazkie wina, niefalszowane, cena za flaszkę kwaśnego lub słodkiego od 40 kop. do 2 rb

Główny skład kaukazkich i naturalnych win kachetyńskich

M. D. OKOJ w, ul. Dzielna 11. 1531 26-1

Sala Koncertowa.

Dzielna 18.

Dziś dnia 14 listopada 1903 r.

Debiut węgiersko-niemieckiej znanej śpiewaczki Loli Verdessi. Występ znanej tyrolskiej śpiewaczki Betty Knoll. Niemieckiej subretki Pauli Norden, oryginalnego ruskiego duetu Niemirowych. Potpourri z operetek Gejszy—słodkiej dziewczyny uroczliwej maicone ekscentrycznymi tancami. Jutro nowe debiuty. Ceny miejsc przy stolach: 55 kop. i 40, Wejście 30, galerya 20 kop. Początek 8 i pół wieczorem. Kasa otwarta od 6 wieczorem. 1566

Do sprzedania

Wóz resorowy

kryty, solidnej warszawskiej roboty, zdalny do piwa. Wiadomość w fabryce wód J. Kostro, ul. Widzewsku 145. 1615-3-2

Magazyn sukien damskich i dziecięcych

ZOFII

Dzielna № 44.

Wykonuje starannie i gustownie po cenach nader przystępnych wszelkie roboty w powyższy zakres wchodzące, Tamże p trzebna jest zdolna sta. lezarka. 1613-3-2

Uwaga!!!

Z dniem 24 października 1903 roku otwieram kantor rekomendacyj służby żeńskiej i męskiej przy ul. Zachodniej 24 róg Konstantynowskiej. Z poważaniem

1514-10 0

E. Olszewski.

Nauczycielki

różnych narodowości poleca biuro

Freblówki

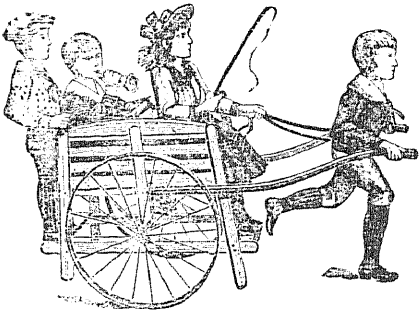
Rościszewskiej

Bony

Piotrkowska

№ 90.

1618-12-2



Józef Weikert

Fabryka ul. Andrzeja 26
Sklad, Piotrkowska 95

poleca po cenach fabrycznych:

Wózki dzieciinne, sportowe i koszykowe dla lalek.

Łózka angielskie i wiedeńskie.

Tanie łózka dla letników z materacami.

Krzesła dla letników w różnych gatunkach od rb. I.

Umywalki z garniturami.

Oranżerye do kwiatów, ogrodowe krzesła i stoły.

Oparkania cementarne etc. etc.

883-d-18

Poszukuje się zaraz

2 zdolnych rysowników

do biura technicznego na 1 miesiąc.
Oferty z podaniem warunków
składać w administracji „Rozwoju“
pod lit. X. Y. 1623--1--1

Cyrk B-ci Truzzi.

Róg ulicy Zawadzkiej i
Pańskiej

W niedzielę 15 listopada r. b.

Dwa świąteczne przedstawienia. Każdy z odwiedzających cyrk ma prawo wprowadzić bezpłatnie dwoje dzieci na przedstawienie popołudniowe. Łoże po rb. 4 kop. 0. Na przedstawieniu dziennym wspaniała pantomina „Pan Twardowski“. Wieczorem o g. 8½ szczególnie interesujące przedstawienie z nowym świątecznym programem. Po raz 1 Kotyliion hiszpański na 16 koniach w kostymach wspaniałych wykonanych przez 16 dam i 16 kawalerów, 20 znakomicie tresowanych koni, z wolnej ręki wprowadzi dyr. cyrku G. Truzzi. „Kawaleria 7777 roku“, komiczny występ kilku kłownów pod kierunkiem Lenoma. Żywe obrazy wedle rysunków znakomitego artysty malarza Michała Anioła. Zegar muzyczny i koncert na dwóch kamieniach. W części drugiej komiczna pantomina Król lasów. Anons: W poniedziałek przedstawienie nie będzie. We wtorek benefis kłownów Lenoma i Eichena.
Szczegóły w programach. 1449-1-1

Złoty medal

na wystawie kucharskiej otrzymało miaso z Wilczyc, będące na składzie u

p. O. Tauchert
Mikołajewska 29 m. 25.

136-d-33

Zaraz potrzebny

Konduktor

do rozwożenia towarów. Wymagalna kancya i język niemiecki. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ dla „Konduktora“.
1632-3-1

ZARAZ

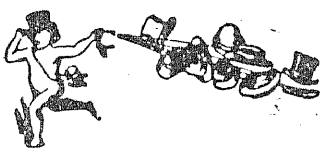
kupię dobrą mleczną

Krowę.

Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Krowa“.
1721-3-1

D. 15 listopada 1903 r., i w każdą w niedzielę o godz. 2½ pop. w Sali jadalnej przy fabryce Tow. Akc. Wyr. Baw. L. Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 29, będzie wygłaszana przez D-ra Marguliesę, przystępna dla każdego

Pogadanka o życiu człowieka.
Bilet wejścia kop. 10. 1619-2-1



Kapelusznia
A. Marszał

Z dniem 1 lipca 1903 r. została przeniesiona z Piotrkowskiej № 123 pod № 141. Kapelusze

modne i obuwie filcowe zawsze na składzie.
740-r-17

Oblady. Pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. Widzewska 86 m. 2.
2031-10-2333

Choroby weneryczne i skórne

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego).
dla panów od 8-11 r. i od 6-8, dla dam od 5-6 godz.
W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.
599-c-99

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. H. ORŁOWSKI

ulica Nawrot № 1A
3-cia brama od rogu Piotrkowskiej
przyjmuje 8-11 r., 5-8 w. Panie 3-4 pp. W niedziele i święta od 8-12 r. i od 4-6 pop. 781-c-4

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator Szpitala Homeopatycznego w Petersburgu.

przeprowadził się na ul. Przejazd 8
Przyjmuje chorych codziennie od 11-1 i od 5-7 popołudnia.
1491-c-30

Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne.
ulica Krótka № 4.

Przyjmuje od godz. 10-2 i 6-9 w. panie od 5-6 popoł. 159-c-6

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie choroby dzieci i wewnętrzne.

Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9-10 r. i 3-5 pop. 554-r-1

Dr. Zdzisław Prechner

Lekarz chorób dzieci

przeprowadził się na ulicę
Zawadzka № 19.

Godziny przyjęć: 9-10 r. i 5-6 pp. 1061-r-11

Dr. J. Birezoweig

Choroby skórne i weneryczne

Dzielnia № 28.

Godziny przyjęcia: 11-1 i 3-7. 886-r-20

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9½ r., i od 4½-6½ pp. 1112-r-18

Dr. H. Wasserman

Ulica Cegielniana № 55.

Przyjmuje wyłącznie z chorobami chirurgicznymi od 9-10 rano i od 4-6 po poł. 1098-r-6

134-d
Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,
MIKOŁAJEWSKA № 20

vis-à-vis Pasażu Meyera.
Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudnia. Panie od 5 do 6 popoł. W niedziele 9-12.

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece, akuszeria
Piotrkowska 124, róg Nawrot
Przyjmuje od 3-5 pop. 1096-r-17

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.
Piotrkowska № 39.

Lecznica dla chorych wenerycznych i skórnych

Dr. Margulies

Wólczańska 39, róg Benedykta 10
Porada kop. 40. Przyjęcie od 12-2 i od 4-8 w., w niedz. i św. 9-10 i 4½-6½ w. 897-r-40

Dr. Abramowicz 345-69

Choroby skórne i weneryczne
Krótka № 9.
Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6.
W niedziele 8½ do 1½ r. i 2½-4½ pop.

Dr. Jan Pieniążek 436-d-0

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.
10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.
Średnia № 12.

Dr. Leon Silberstein

Choroby skórne i weneryczne i mieszka obecnie ulica Mikołajewska 67, róg Nawrot
Dla panów 8-11, 6-8. Dla pań po 5-6. 1107-r-5

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt firmy „Grzegorzewski i Kulesza.“

Kilka

Zdolnych introligatorów

może się zająć zaraz do zakładu drukarsko-litograficznego R. Resigera w Łodzi, Nowo-Spacerowa № 39
1624-6-1

Nowo utworzona pracownia

LUBIŃSKIEJ

wykończy suknie, kostyunny, okrycia elegancko i szybko. Krój paryski.

Główna 40 m. 2. 1577-3-3

Uglazowania drób.

Bona polka z krawieczyzną poszukuje zaraz miejsca. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Bona“.
2075-2-2

Formy papierowe do nabycia w szkole kroju M. Zielińskiej, Spacerowa № 31. Tamże dla osób nieznaną kroju krawieczką i przymierzanie staników za przystępną cenę.
2062-3-25.w

Izraelitka nauczycielka patentowana, konwersacja francuska dobra, poszukuje kontycty. Biuro Rościszewski, Piotrkowska 90.
2076-2-2

Jest do sprzedania dębowa urządzenie sypialni i jadalni itd. Widzewska № 78.
2087-3-1

Kupię pianino używane. Druga 13 srozo wskaże.
2082-2-1

Młody człowiek z 4-klasowym wykształceniem i ze znajomością buchalterii poszukuje posady w mieście lub na wyjazd. Wiadomość w składzie szkła E. Alwas, ul. Piotrkowska 89. 2078-3-1sws

Młoda inteligentna osoba przyjechała z wsi, pragnie przyjąć miejsce bony lub sklepowej. Średnia № 38 m. 19.
2071-3-3

Młoda pani poszukuje miejsca do pomocy w sklepie, magazynie, składzie lub tp. zajęcia na przychodnią. Oferty u raszam składać pod „A. N.“ do adm. „Rozwoju“
1921-10-9

Oblady szacne i zdrowe wydają się niedrogo w domu prywatnym przy ul. Rozwadowskiej 13 m. 20, II piętro.
2084-3-1sws

Oblady gospodarskie na świeżem maśle, po 35, 45 i 55 kop. Średnia 21 m. 9.
2060-3-346s

Pies dog 2-letni, czystej rasy do sprzedania. Wiadomość ul. Przędzalniana 75 u portyera.
2079-3-1swp

Pani, znająca dobrze krawieczyznę, szyje bielizny, znaczenie, poszukuje zajęcia. Ul. Główna 42, Brzeska.
2080-2-1

Pokój umeblowany z osobnym wejściem potrzebny zaraz. Oferty z określeniem warunków składać w adm. „Rozwoju“ pod „K. J.“
2088-1-1

Potrzebna szwaczka na wyjazd. Widzewska № 139 m. 11.
2086-3-1

Sklep spożywczy do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość ul. Gubernatorska 41.
2050-3-3

Skład masła kujawskiego, Widzewska № 62, poleca znane ze swej doskonałości, masło śmietankowe, zupełnie świeże, słabo solone i kuchenne. Sprzedającym ustępuje się rabat.
1602-29-619

Zaginął bilet wojskowy na imię Romana Jędrzejewskiego, wydany z 153 pułku goryjskiego, oraz kszą czka legitymacyjna, wydana z magistratu m. Łodzi i 3 świadectwa, jedno z fabryki Scheiblera, 12-letniej pracy, drugie z fabryki H. Intzla trzeccie z fabryki Rozenblata, Łaskawy znalazca zechce takowe odnieść do administracji „Rozwoju“ Piotrkowska 111.
2069-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Magdaleny Fabjańskiej, wydana z magistratu m. Łodzi.
2068-3-3

Z powodu wyjazdu do sprzedania pralni. Wiadomość w adm. „Rozwoju“.
2074-3-1

4000 rubli są do umieszczenia na hipotecę. Wiadomość w kancelaryi adwokata prawnego Wozdeckiego, Ul. Cegielniana 31.
2081-3-1

Zgubiono rurę gumową z dwoma srubami mosiężnymi. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrócenie za nagrodą na ul. Pańską 54 do kantoru Knocha.
2033-2-1

Tygodnik Premjum artystyczne: kolorowa reprodukcja obrazu polskiego artysty.

Illustrowany

od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

SYN MARNOTRAWNY

powieść współczesna

Józefa Weysenhoffa.

MROK powieść historyczna

A. Krechowickiego.

W CIĄGU ROKU 1904 każdy prenumeratork Tyg. illustrowanego otrzyma: 53 numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, ilustracjami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową.

Nadto **premium wyjątkowe**

24 TOMY (CO MIESIĄC 2 TOMY)
powieści i dzieł popular.

w tem 12 tomów dzieł **H. Sienkiewicza** zawierających „POTOP” i „PAN WOŁODYJÓWSKI”

oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historii, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p.

W Syczniu: „**Wielkie legendy ludzkości**”; w Lutym: „**Matkęństwo u różnych narodów**”; w Marcu: „**Życie artystyczne ludzkości**” (z ilustracjami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść **Homaczonea**.

Prenumerata Tygodnika Illustrowanego z 24 tomami książek i innymi premjami, **kwartalnie**: w Warszawie rb. 2, pocztą rb. 3, **półrocznie**: w Warszawie rb. 4, pocztą rb. 6, **rocznie**: rb. 8, pocztą rb. 12. Oprawa 24 tom. powieści i dzieł popularnych rb. 4, do spłaty rocznie, półrocz. lub kwartal.

Prenumeratę przyjmują **wszystkie księgarnie**. Adres Administracji Tygodnika Illustrowanego: **Krak.-Przedmieście 17 w Warszawie**.

! Konkurujemy tylko dobrocią towaru !

Fabryka parowa czekolady, kakao i cukrów „Cukierników warszawskich”
Blikle, Zawistowski, Górscy i S-ka

poleca swoje wyroby jako to: czekoladę niezrównanej dobroci na funty, czekoladę w tabliczkach kremową „Tatrzańska”, czekoladę w tabliczkach „Artystyczna”, „Olenka”, czekoladę w tabliczkach Mignon „Ta trzecia”, czekoladę „Ostatnie słowo” w pudełkach, oraz czekoladki deserowe, wafle i

KAKAO

dostać można we wszystkich pierwszorzędnych cukierniach i handlach towarów kolonialnych. 1689-d-33

! Konkurujemy tylko dobrocią towaru !

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, itp. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty, garnitury buduarowe, salonowe elegancie urządzenia sypialni i jadalni, kredensy stylowe od rb. 50, trema pensjonarki, biblioteki, biurka, etażerki, otomany, szeslongi, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową. Bambusowe meble. Używane garnitury salonowe, wielka szafa do garderoby, elegancie urządzenie do gabinetu męskiego mało używane. Maszyny do szycia cytra, zegary ściennie, obrazy, skrzypce, ampie, szylidy, wauny, łóżeczka i kołki żelazne, portyery, wybór garderoby damskiej. Wyroby perfumeryjne Brocarda & Inls. Fotel operacyjny dentystyczny, wózek dla chorych. 317-52-79

3-letnia gwarancja.

BAZAR MEBLOWY

ulica Dzielna 34, róg Widzewskiej.

Kupuje i sprzedaje:

Meble nowe i używane, wymienia wszelkie meble.

Na składzie zawsze

wielki wybór całych urządzeń salonów, sypialni, jadalni i t. p. Własne warsztaty: stolarski i tapicerski.

Przyjmuje się zamówienia podług najnowszych rysunków, reperacje i odnawia. 1197-r-57

Ceny możliwie niskie.

Administracja
MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ

Dzielna № 30.

Filie: Piotrkowska № 54 i Średnia № 30,

poleca Sz. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo solone i kuchenne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we flakach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez względu na ilość. 1604-r-1

Fabryka wyrobów powroźniczych, lin transmisyjnych

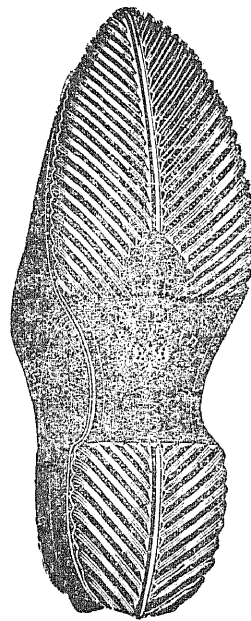
895 r-85

oraz specjalna fabryka pasów parcianych

J. Milińskiego, Łódź, ulica Piotrkowska № 6,

naprzeciwko Hotelu Polskiego w domu Tow. Akc. Hille i Dittrich.

Mam zaszczyt podać do wiadomości W. P., że otworzyłem w mieście tutejszem fabrykę i skład wyrobów powroźniczych i wykonywam: liny konopne i bawełniane transmisyjne z konopi manilskiej, liny druciane, szpagaty, sieci rybackie, hamaki, siatki, przybory gimnastyczne, pasy parciane do młocarni, sieczkarni, transmisyj i elewatorów, taśmy, chodniki sznurowe itp. Wszelkie wyroby odznaczają się doбором towaru, starannością i sumiennością, wykończenia oraz możliwie niskimi cenami. Sprzedaż wyrobów wspomnianych dokonywa się w sklepie przy ul. Piotrkowskiej № 6, naprzeciw Hotelu Polskiego w domu Akc. Tow. Hille i Dittrich. Polecam się łaskawym względem szanownej publiczności i pozostaję z głęb. poważaniem **J. Miliński**.



Patent 5373

L. A. Lourie

1611-1-2

Generalny zastępca Petersburskiego Towarz. na Królestwo Polskie.

w celu rozpowszechniania uprzywilejowanych niezrównanych kaloszy gumowych

„Columb”

Skład wszelkich technicznych i chirurgicznych artykułów gumowych

Linoleum, płótna woskowane itd.

Łódź, ul. Piotrkowska № 125.

Telefon № 603.

Restauracja

Ogród Zimowy (Dawniej A. Fiszser.)

151 Piotrkowska 151

codziennie



Koncert orkiestry



włościańskiej pod dyrekcją p. **Stanisława Cybulskiego**. 1579-15-9

Z poważaniem

W. Czaplicki.

Jest do sprzedania

obecnie będąca jeszcze w ruchu,

Maszyna parowa

o 2-ach cylindrach (Tandem) z stawidłami wentylowemi Collmann'a

o sile 150 koni, z kondensacją.

Maszyna powyższa może być oddana nabywcy w początkach marca 1904 roku. Bliższa wiadomość w Towarzystwie Akcyjnym R. Kirdlera w Pabianicach. 1626-3-1

Wielki wybór praktycznych podarków na święta Bożego Narodzenia.
Ceny fabryczne stałe. Sprzedaj za gotówkę oraz na raty miesięczne lub tygodniowe.



Łózka	Umywalnie	Piece	Maszyny do pisania
Materace	Wanny	Kłozety	Maszynki do kawy
Kolebki	Filtry	Welocypedy	Wyżymaczki
Wózki	Lodownie	Wagi	Naczynia kuchenne

oraz kompletne wyprawy kuchenne poleca
Akcyjne Towarzystwo Wł. GOSTYŃSKI i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 68 (obok Gran! Htoelu)

Wielki wybór praktycznych podarków na święta Bożego Narodzenia.
Ceny fabryczne stałe. Sprzedaj za gotówkę oraz na raty miesięczne lub tygodniowe.

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.
Wystrzegać się bezwartościowych n. śl. d. o. w. c. t. w.
Brozury na żądanie bezpłatnie.
S Karzewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

T. Kossobudzka

1886-8-3
ulica Piotrkowska № 84
POLECA

wykwintnej publiczności łódzkiej na sezon jesienny i zimowy

Ostatnie Nowości w wełnach

Kostyumowych jako to:

VELLINÉ, SIBELINE à BOULES,
Foulé, Drap mohair.

Wielki wybór w wielkim wyborze

Surowa i subienka drap de dames } krajowe izagraniczne
Wielki wybór w wielkim wyborze }
Wielki wybór w wielkim wyborze }
Wielki wybór w wielkim wyborze }

Barchany białe i kolorowane od 12 kop.

Pończochy damskie, dziecięce oraz
Skarpety z przędzy jedwabnej i bawolnianej z maszyn ręcznych

Batysty białe szwajcarskie i angielskie.

Wyroby z fabryki ZINDLA, po cenach fabrycznych.

Ceny umiarkowane stałe.

Na żądanie dostarczamy próbki bezpłatnie.

W niedziele i święta magazyn otwarty od g. 2—6 pp.

Tylko z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych między innymi:
Fortepiany!!! Bluethnera w Lipsku
Pianina!!!

Pianole, Melodykony polecają:

J. Grzegorzewski i A. Kulesza

wyłączni reprezentanci fabryk:

J. Małcki i Kerntopf i Syn,

Łódź, tylko Dzielna 26.

Telefonu 510.

Największy zakład reperacyjny,

prowadzony pod kierunkiem byłych współpracowników

firmy **Gebthner i Wolff**

Wynajem i strojenie. Sprzedaż na raty.

Atelier Fotograficzne

Piotrkowska 46.

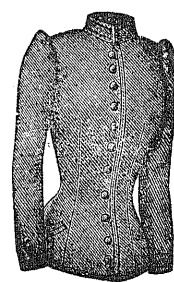
H. Petri

poleca na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, jako najstosowniejszy podarunek świąteczny, portrety naturalnej wielkości doskonale wykonane akwarelą, pastelą i tuszem Tych portretów nie należy porównywać z innymi tego rodzaju obrazami, gdyż są wykonane przez artystę, wykształconego w akademii sztuki i są istotnie artystycznie wykonywane według każdej fotografii.

Ceny możliwie niskie.

1594-3-3

Dla każdego najlepsza sposobność dania swoim znajomym cennego podarunku!



MAGAZYN

Okryć Damskich i Dziecinnych

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż magazyn mój na sezon bieżący zaopatrzyłem w najnowsze modele paryzkie i zagraniczne. Przyjmuję wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych mi materiałów, które wykonywam starannie i akuratanie po umiarkowanej cenie. Z czem polecam

się Szanownej publiczności

1247-25-1

M. Margulies

Nowy-Rynek 4, w domu Hafsteina.

Parcelacya

dóbr Ruda Pabianicka pod Łodzią. Ziemia orna w dowolnych przestrzeniach. Las parcele od jednej morgi pod budowę willi. Szczegółów zasięgnąć można u L. Grabowskiego, Widzewska № 8 i, m. 15, upoważnionego przez W-nych panów właścicieli, z którym dokonywane być mogą wszelkie tranzakcje. Na żądanie wypłata ratami.

1114-d-17